Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok XVI. Wilno, Sroda 29 czerwca 1932 r. Nr. 150.

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. **Redakcja otwarta** od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. **Administracja czynna** w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. **„Dziennik Wileński"** wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnoszeniem i przesyłką pocztową Zł. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.

OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 łamowe) 35 gr., za tekstem (10 łamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

Ś. P.

JAN KRZYŻANOWSKI

FILISTER KONWENTU POLONJA

zmarł dn. 28 czerwca 32 r. w wieku lat 44.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy szpitala wojskowego na Antokolu na cmentarz wojskowy na Antokolu nastąpi dn. 30 czerwca o godz. 5 po poł. O czem zawiadamiają

KONWENT POLONJA I FILISTRZY.

Nowa nazwa ministerstwa.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Nowy statut organizacyjny Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej zmienia nazwę tego ministerstwa, na Ministerstwo Opieki Społecznej.

Z Komitetu Ekonomicznego.

(Telef. od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Komitet Ekonomiczny ministrów obradował ostatnio nad uaktywnieniem budżetu handlowego oraz nad niesieniem pomocy województwom, dotkniętym w roku ubiegłym szeregiem klęsk żywiołych. Dotyczyłoby to województw Wileńskiego, Nowogródzkiego, Polskiego i Stanisławowskiego.

Zakończenie budowy portu gdyńskiego.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Rząd polski zawarł umowę z koncernem francusko-polskim na ukończeniu ostatniego etapu robót przy budowie portu w Gdyni kosztem 27 miljonów złotych,

Pierwszy etap, zakończony w roku 1930-ym kosztował 90 miljonów, zaś drugi, kończący się obecnie, 48 mil.

W ten sposób cała budowa będzie kosztowała 165 miljonów.

Rozporządzenie o nadmiernych wynagrodzeniach weszło w życie.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Weszło w życie rozporządzenie p. Prezydenta Rz-plitej o ograniczeniu nadmiernych wynagrodzeń w przedsiębiorstwach.

Wynagrodzenia, które wynoszą wraz ze wszystkiemi gratyfikacjami poniżej 2.500 zł. miesięcznie pod ten dekret nie podpadają.

Z państwa bojaźni Bożej i dobrych obyczajów.

Wyrok w skandalicznym procesie braci Sklarek.

BERLIN (Pat). Dziś zapadł wyrok w toczącym się od 8 miesięcy procesie korupcyjnym przeciwko braciom Sklarek o nadużycia przy dostawach dla Berlina. Główni oskarżeni Leo i Willi Sklarek skazani zostali za oszustwo połączone z fałszerstwem dokumentów i 8-krotnem przekupywaniem urzędników na 6 lat ciężkiego więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich. Z pośród dalszych 10-ciu oskarżonych skazano szereg urzędników za przekupstwo na kary od 3 do 15 miesięcy więzienia i na odebranie prawa piastowania urzędów publicznych przez 3 do 5 lat.

Drakoński wyrok w sprawie moskiewskich sabotażystów.

MOSKWA (Pat). W procesie Gunkortu (moskiewskiej org. handlowej) ogłoszony dziś został wyrok, mocą którego główni oskarżeni Kriuczkow, Nosokin, Smirnow, Szubin i Pankratow zostali skazani na rozstrzelanie. Siedmiu innych oskarżonych skazano na 10 lat więzienia, konfiskatę majątku i pozbawienie praw, pięciu oskarżonych — na 5 lat więzienia i konfiskatę majątku, trzech oskarżonych na 5 lat zesłania. Wreszcie 5 oskarżonych uniewinniono.

Powódź w Rumunji.

BUKARESZT (Pat). Powodzie pustoszą nadal północną część Mołdawji i Besarabji. Wiele miast, m. in. Jassy, Czerniowce i inne, są całkowicie zalane wodą. Ze wszystkich stron donoszą o licznych ofiarach i wielu zawalonych domach. Znaczne obszary obsianych pól znajdują się pod wodą. W Jassach poziom wody osiągnął 4 metry ponad stan normalny. Dworzec jest zalany. Rada ministrów przyznała 10 milj. lei na akcję pomocy dla powodzian.

Ostry kryzys konferencji lozańskiej.

LOZANNA (Pat). Rozmowy lozańskie weszły dziś w nową fazę. Po rozmowach francusko-angielskich, które wypełniły pierwsze dni ubiegłego tygodnia i rozmowach francusko-niemieckich w piątek i poniedziałek, dzień dzisiejszy przyniósł wspólną naradę Mac Donalda, Herriota i von Papena, którym towarzyszyli ministrowie finansów tych 3 krajów. Narady rozpoczęły się w południe, trwały dwie godziny i były kontynuowane po południu. Narada trzech zdecydowana została wczoraj późnym wieczorem w rozmowach, które Mac Donald odbył kolejno z Herriotem i von Papenem i w nich przewodniczący konferencji został poinformowany o absolutnej rozbieżności obu tez. Powracając z rozmowy, Herriot oświadczył dziennikarzom, że „Mac Donald stara się być użytecznym". Nie ulega wątpliwości, że premjer brytyjski robi nowe próby pośredniczenia między obu delegacjami i **uratowania konferencji, która przechodzi w tej chwili ostry kryzys.**

BERLIN, Pat. Prasa niemiecka w depeszach swych korespondentów z Lozanny podaje wiadomości utrzymane w tonie niezwykle pesymistycznym. Korespondenci twierdzą, że nastąpiło rozczarowanie co do pozytywnych wyników rozmowy Herriota z Papenem, przypisując winę za to wyłącznie stronie francuskiej. Konferencja zdaniem prasy utknęła na martwym punkcie.

Tanio! Tanio! Tanio! bajecznie, powtarzają wszyscy ci, którzy odwiedzili nasz **Polską Wytwórnię Obuwia D. H-go W. NOWICKI** WILNO WIELKA 30

M 1/2 b. chr. na gumie	19.00	Dam. prunel. gwar.	11.00
M 1/2 b. „ „ skórze	17.80	Dziec. sandałki	3.90
M. kamasze chromowe	23.90	Dam „	7.50
M 1/2 b. dziurkowane	15.80	Pantofle ranne	2.90
Dam. 1/2 b. chrom.	17.50		
Czół. pas luxs.	21.80		
Czół. „ renifer.	28.00		
Czół. sportowe	16.50		

Zakończenie Kongresu Eucharystycznego w Dublinie.

Przemówienie Ojca św.

DUBLIN (tel. wł. KAP. 27.6). W dniu wczorajszym zakończone zostały w Dublinie uroczystości 31-go Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. O godz. 13 wobec nieprzejrzanych tłumów w Phoenix Parku odprawioną została pontyfikalna Msza św. Po zakończeniu nabożeństwa, o godz. 14.20, trzykrotny dźwięk trąb zwiastował zebranym, że niebawem rozpocznie się przemówienie Ojca św., transmitowane drogą radjową z prywatnej bibljoteki papieskiej w Watykanie. Najpierw rozległ się głos o. Gianfranceschi, zapowiadającego po łacinie, a następnie po angielsku: „Uważajcie, przemówi do was Ojciec święty!" Za chwilę wśród skupionej ciszy z licznych głośników popłynęły dźwięcznie i bardzo wyraźnie po łacinie słowa Ojca Chrześcijaństwa:

„Otośmy z wami, ukochane dzieci w Chrystusie Panu! Przedewszystkiem jesteśmy z wami jak ojciec z dziećmi, biorąc udział nietylko przez Naszego Legata ale i bezpośrednio w waszej wielkiej radości i triumfie eucharystycznym. Jesteśmy następnie z wami, ponieważ wspólnie z wami prosimy Wszechmogącego i Miłosiernego Boga, aby, modłami Kościoła Swego ubłagany, w tej ciężkiej udręce, jaka dotknęła wszystkie narody, w Swej Łasce udzielić raczył darów jedności i pokoju, których usymbolizowaniem mistycznem jest Ofiara eucharystyczna. Wreszcie sercem i usty zwracamy się ku wam, aby wyrazić Nasze dla was życzenia i ze szczególniejszą miłością udzielić wam apostolskiego błogosławieństwa. Niech przez wstawiennictwo i zasługi N. Maryi Panny, królowej Irlandji, św. Michała Archanioła, św. Jana Chrzciciela, świętych Apostołów Piotra i Pawła, tudzież Patrjarchy św. Patryka, świętych Patronów Irlandji i wszystkich Świętych, spłynie na was i przez Nas szczególnie kochany kraj błogosławieństwo Boga Ojca Wszechmogącego, Syna i Ducha Św. i niech pozostanie z wami na zawsze!"

Po przemówieniu i błogosławieństwie Ojca św. po ulicach Dublina rozwinęła się wspaniała procesja eucharystyczna, ciągnąca się na przestrzeni siedmiu kilometrów. Widok tej imponującej manifestacji religijnej pozostawił na jej uczestnikach niezatarte wrażenie.

W kongresie wzięło udział ponad pół milj. osób, w tem 9 kardynałów (Lauri, Hlond, Verdier, Van Roey, Mac Rory, Bourne, O'Connell, Daugherty, Hayes), trzystu arcybiskupów i biskupów, oraz 6 tysięcy kapłanów.

Rozruchy w Niemczech.

W Berlinie.

BERLIN (Pat). We wtorek w południe **zastrzelony został** na ulicy przez komunistów **jeden ze szturmowców hitlerowskich** w chwili, gdy jechał służbowo na rowerze. W związku z wczorajszemi rozruchami ulicznemi prezydjum policji w Lipsku wydało zakaz urządzania pochodów i zgromadzeń pod gołem niebem. Na prowincji **hitlerowcy pobli do utraty przytomności trzech małoletnich członków republikańskiego Reichsbanneru.** Silnie poturbowana została również pewna kobieta, będąca w ciąży, która stanęła w obronie dziecka.

BERLIN (Pat). Zaburzenia, jakie wydarzyły się ubiegłej nocy w Berlinie, pociągnęły za sobą **nowe ofiary w ludziach.** Jedna z ofiar starcia w Lipsku zmarła podczas przewożenia jej do szpitala. Bilans wczorajszych zajść w Berlinie przedstawia się następująco: podczas bójek **8 osób zostało rannych, 64 osoby aresztowano,** w tem 40 socjalistów i 14 komunistów. W różnych dzielnicach miasta dochodziło do strzelaniny między grupami przeciwników politycznych. W czasie demonstracji komunistycznej i socjal-demokratycznej w Kamienicy doszło do starcia z narodowymi socjalistami. W czasie wymiany strzałów **30 osób zostało rannych.** Prasa demokratyczna wskazuje, że na podstawie doniesień o zajściach ulicznych, w przeważającej części wypadków winę za wywołanie zaburzeń należy przypisać nie jak dotychczas komunistom, lecz narodowym **socjalistom.**

W innych miejscowościach.

BERLIN. (Pat). **W Lipsku** doszło wczoraj do krwawych strć między narodowymi socjalistami i organizacjami robotniczemi. **Hitlerowcy urządzili marsz propagandowy przez ulice miasta.** W poszczególnych dzielnicach **robotnicy wznosili barykady.** Policja przy pomocy pałek gumowych i sikawek rozproszono demonstrantów. W czasie starcia policja użyła broni palnej.

LIPSK (Pat). Dzień wczorajszy obfitował znowu w poważne zamieszki polityczne. Do **krwawych rozruchów i bójek ulicznych** doszło niemal we wszystkich większych miastach Saksonji. W Lipsku tłum demonstrujących usiłował zdemolować „dom brunatny", stanowiący kwaterę hitlerowskich oddziałów szturmowych. Również w innych mniejszych ośrodkach przemysłowych w Saksonji kilkakrotnie dochodziło do awantur bezrobotnych, domagających się dawnej stopy zasiłków.

BERLIN (Pat). Na cmentarzu w Dessau kilku niewykrytych sprawców przewróciło około 100 nagrobków. Podejrzenie padło na kilku wyrostków w wieku poniżej 20 lat, byłych członków organizacji bezbożników.

LIPSK (Pat). Pod wpływem agitacji komunistycznej w całym szeregu majątków ziemskich w Saksonji i Turyngji wybuchł strajk robotników rolnych, jako protest przeciwko 15% obniżce zarobków. W wielu miejscowościach doszło przytem do starć między strajkującymi robotnikami a policją.

Sejm saski uchwalił votum nieufności dla rządu Rzeszy.

BERLIN (Pat). Dzisiejsze posiedzenie sejmu saskiego miało **przebieg bardzo burzliwy.** Na porządku dziennym znajdował się cały szereg wniosków skierowanych przeciwko ostatnim dekretom rządu Rzeszy. Po długiej debacie, przerywanej licznemi incydentami, przyjęty został wniosek o **wyrażenie votum nieufności dla rządu von Papena** 44 głosami przeciwko 27.

Burda hitlerowców w sejmie wirtemberskim

FRANKFURT n/Menem (Pat). Sejm wirtemberski wznowił wczoraj swe obrady. Frakcja sejmowa narodowych socjalistów zjawiła się w czasie obrad w zwartym szyku, przybrana w partyjne uniformy, co wywołało wielką wrzawę i zamieszanie. Ze strony centrum postawiono wniosek odroczenia posiedzenia, motywując go tem, że narodowi socjaliści, zjawiwszy się w parytjnych uniformach, ubliżyli godności Izby. Wniosek został przyjęty. Jak się dowiadujemy, centrum jest zdecydowane tak długo stawiać wniosek odraczania posiedzeń, jak długo narodowi socjaliści będą zjawiali się w mundurach.

Nowy dekret Hindenburga w sprawie mundurów hitlerowskich.

BERLIN. (Pat.) Prezydent Rzeszy Hindenburg przyjął we wtorek ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, Gayla, który zreferował mu sprawy wewnętrzno-polityczne. Na konferencji omawiana była przedewszystkiem sprawa nowego dekretu co do jednolitego uregulowania na całym obszarze Rzeszy kwestji noszenia mundurów i urządzania demonstracji. Dekret ten ma być ogłoszony w środę.

Nowy dekret najbardziej ma dotykać Bawarję, gdzie istnieje zarówno zakaz noszenia mundurów, jak i zakaz urządzania demonstracji. Sprawa ewentualnego zwrócenia się poszczególnych krajów związkowych do trybunału Rzeszy zostanie rozstrzygnięta dopiero po ogłoszeniu nowego dekretu.

Niemiecka propaganda na rzecz rewizji granic.

KRÓLEWIEC (Pat). W miejscowości Weissenberg, w pobliżu Malborku, gdzie stykają się granice Polski, Niemiec i Gdańska, wybudowano za pieniądze rządowe komfortową gospodę dla turystów. Do miejscowości tej ściąga się zagranicznych dziennikarzy, polityków, młodzież szkolną itd. w celach propagandy na rzecz rewizji granic.

Dalsze losy Hausnera.

PARYŻ. (Pat). Trzeci kablogram Hausnera zaczyna się od opisu pierwszej nocy, spędzonej na szczątkach aparatu, nocy tak okropnej, że nawet gdyby miał żyć 100 lat nie zapomniałby o niej nigdy. Hausner nie zmrużył oka, poczynając od Nowego Yorku. Stopniowo zapadał w odrętwienie, lecz gdy tylko zaczynał drzemać, staczał się wzdłuż rezerwuaru i w każdej chwili groziło mu niebezpieczeństwo wpadnięcia do wody. Aczkolwiek zdawał sobie sprawę z bezużyteczności tego gestu, wysuwał co kwadrans głowę na zewnątrz i badał horyzont. Nic jednak nie przerywało ciszy nocnej. Wreszcie poczęło świtać. Z pierwszemi promieniami słońca w Hausnera wstąpiła otucha. Ranek nie przyniósł jednak nic nowego. Dopiero około południa na skraju horyzontu ukazała siłęi sylwetka okrętu, który spokojnie zmierzał w kierunku wschodnim. Morze było wzburzone. Samolot był podrzucany falami, jak źdźbło trawy, wskutek czego mógł być ledwie dostrzegalnym punktem wśród bez brzeży oceanu.

Hausner gorączkowo dawał sygnały koszulą, trzymając się kurczowo skrzydeł samolotu, aby nie wpaść do morza. Okręt widziany był w ciągu godziny, wreszcie pozostał po nim jedynie pióropusz dymu. Wyczerpanemu doszczętnie Hausnerowi coraz bardziej dokuczało pragnienie. Zmęczenie jego dochodziło do ostatnich granic i aż do rana pozostawał narazie w postaci leżącej. W ciągu dnia następnego zauważył w oddali trzy okręty. Wszelkie jednak sygnały pozostały bez skutku. Podczas nocy zaczął padać deszcz. Rzęsiste krople ulewy uderzały o kadłub samolotu. Pragnienie snu wzięło górę nad wszelkiemi troskami. Hausner rozpostarł na rezerwuarze uratowaną kołdrę i chociaż była mokra, zawinął się w nią szczelnie. Nie wiadomo, ile godzin przespał w ten sposób. Gdy się obudził, panowała jeszcze głęboka noc. Stopniowo zaczęło świtać. Niebo było ponure, a słońce z trudem przebijało się przez chmury.

Daleko na północy ukazał się znowu okręt. Wbrew wszelkim nadziejom Hausner zaczął dawać sygnały. W godzinę później tym razem od południa zamajaczyła sylwetka nowego okrętu. Aparat wystawał ponad powierzchnię oceanu nie więcej jak na 4 do 5 metrów. Ciągle zadawał sobie Hausner pytanie, czy tak nikły punkcik, jaki przedstawia jego samolot będzie w stanie ściągnąć na siebie uwagę. Głód i pragnienie zaczynały coraz bardziej dawać mu się we znaki. Kilka pomarańcz i sandwichy pozostało w zatopionej kabinie. Leżały one gdzieś z pewnością przesiąknięte wodą morską. Trapiony głodem Hausner postanowił je odszukać, pogrążając się w zatopionej części aparatu. Wskutek jednak ciemności musiał to odłożyć do dnia następnego. Noc zdawała się nie skończyć się nigdy. Od 40 godzin morze było wciąż wzburzone i niektóre rozhukane fale dochodziły do 10 i 12 metrów wysokości. Aparat trzymał się na powierzchni. Lecz Hausnera ogarniał niepokój. W wielkiem swem zmęczeniu i wyczerpaniu zdawało mu się, że szczątki samolotu stopniowo pogrążają się w morze. Zanurzył się więc, aby sprawdzić, czy wszystkie kurki zostały zamknięte. Po dokonaniu tej inspekcji opuszczał się na dno czterokrotnie w poszukiwaniu żywności. Lecz poza dłutem i parą obcęgów nie znalazł nic pożytecznego.

Przez cały dzień rozbitek badał horyzont. Ukazały się jeszcze dwa okręty, lecz w takiej odległości, że można było dostrzec zaledwie kominy i maszty. Po południu morze się nieco uspokoiło. Podczas burzy złamały się zawiasy, podtrzymujące części ruchome skrzydeł, które trzymały się teraz jedynie dzięki umocowaniom z drutu. Nadeszła noc, potęgując jeszcze bardziej zmęczenie Hausnera. Za pomocą rzemieni, które służyły do przymocowywania blaszanek z benzyną i kołdry Hausner urządził sobie coś w rodzaju hamaku, do którego przywiązał się. Hausner przypomniał sobie, że miał jeszcze pudełko z konserwami.

Z nastaniem dnia ogarnęła go troska z powodu szkód, jakie burza wyrządziła na skrzydłach. Ruchome części, trzymające się jeszcze jako tako przy pomocy drutów stalowych, zaczęły uderzać o kadłub, co mogło narazić na szwank bezpieczeństwo samolotu. Hausner postanowił prześlizgnąć się wzdłuż skrzydeł i obciąć druty. Przecięcie drutów zbliżało się ku końcowi, gdy rozbitek ujrzał skradającego się zdradziecko rekina. Hausner porzucił pracę w pośpiechu i stoczył się do wnętrza kadłubu. Po tej dygresji uczucie głodu ogarnęło go ze wzmożoną siłą.

Hausner w Nowym Jorku.

NOWY YORK, Pat. W dniu 28 b. m. Hausner powrócił do swego rodzinnego miasta Nowark, przyjęty entuzjastycznie przez wielotysięczne tłumy. W kościele odbyło się nabożeństwo dziękczynne. Hausnera powitano biciem w dzwony.

Restauracja Hohenzollernów

BERLIN (Pat). Prasa tutejsza ogłasza informacje z otoczenia byłego cesarza Wilhelma, w/g których sprawę **restauracji monarchji Hohenzollernów uważa się tam za kwestję najbliższych tygodni. Tron miałby objąć bądź były następca tronu, bądź jeden z wnuków byłego cesarza.** Równocześnie mówi się o przeniesieniu na stałe siedziby byłego cesarza z Doorn do Sanwoort, o ile rząd holenderski udzieli na to swego zezwolenia.

OGŁOSZENIE.

Klinika Chirurgiczna U. S. B. zawiadamia, że z dniem 1-go lipca b. r. wstrzymuje na okres wakacyjny przyjęcia chorych w ambulatorjum klinicznem. Termin ponownego otwarcia Kliniki będzie w swoim czasie ogłoszony.

291—1 o

Reklama jest dźwignią handlu.

Opieka nad „Polakami" zagranicą.

Zamiast artykułu wstępnego, pozwolimy sobie zestawić kilka depesz z ostatnich dni.

W numerze niedzielnym (z dn. 26 bm.) zamieściliśmy telegram urzędowej Polskiej Ag. Telegraficznej następującej treści:

Berlin. Pod koniec 18-togodzinnego posiedzenia sejmu pruskiego, narodowi socjaliści zgłosili szereg wniosków **demonstracyjnych**. Wśród tych wniosków znajduje się m. in. żądanie, aby rząd niezwłocznie przeprowadził **konfiskatę majątków żydów**, którzy po wybuchu wojny przybyli **ze wschodu** do Niemiec. Wniosek przyjęty został głosami narodowych socjalistów i komunistów.

Już następnego dnia otrzymaliśmy od naszego korespondenta warszawskiego wiadomość, zamieszczoną w n-rze wtorkowym (28. VI.) o delegacji żydowskiej u p. premjera Prystora, która domagała się pewnych ulg podatkowych dla żydów, żądała zniesienia wypoczynku niedzielnego i — nawiasem — podziękowała za interwencję rządu polskiego w Berlinie w sprawie uchwały sejmu pruskiego, dotyczącej mienia żydowskiego.

O samej interwencji Polska Agencja Prasowa nic nie doniosła, skoro jednak delegacja żydów z BB. dziękowała p. premjerowi Prystorowi w poniedziałek, to interwencja musiała nastąpić chyba w niedzielę (wbrew wypoczynkowi niedzielnemu), czyli nazajutrz po uchwale sejmu. Szybkość istotnie rekordowa, nie praktykowana w stosunkach dyplomatycznych.

Dodajmy, że nietylko korespondent Polsk. Ag. Telegraficznej, lecz cała prasa niemiecka, zarówno nacjonalistyczna jak lewicowa wyraźnie scharakteryzowały uchwałę sejmu jako „demonstracyjną", zaś żydowski „Moment" wyraźnie napisał:

„Wiemy, że sprawa ta nie jest tak niebezpieczna, jak wygląda na pierwszy rzut oka...

Jeszcze jest prawo na świecie, jest jeszcze prawo w Hadze..."

To, o czem wie redakcja „Momentu", że „sprawa nie jest tak niebezpieczna, jak wygląda na pierwszy rzut oka", wiedziało chyba także nasze ministerstwo spraw zagranicznych, wiedział nasz poseł w Berlinie — mimo to, uznano za konieczne, już nazajutrz po uchwale sejmu pruskiego, skierowanej przeciwko lichwiarskim zyskom żydów wschodnich, wystąpić imieniem Polski z energicznym protestem u rządu niemieckiego przeciwko wymienionej uchwale.

Gorliwość istotnie podziwu godna!

A teraz inna wiadomość ze źródła oficjalnego, również Polskiej Ag. Telegraficznej, zamieszczona w naszym numerze środowym z dn. 22 czerwca:

Gdańsk (Pat). Wczoraj (a więc w poniedziałek 20. VI. — przyp. Red.) na przechodzących ulicą Langegasse trzech Polaków, którzy rozmawiali po polsku, napadło kilku umundurowanych hitlerowców i pobiło jednego z nich tak dotkliwie, że musiał udać się do lekarza. Policjant, który nadszedł w czasie zajścia, ograniczył się do stwierdzenia nazwiska jednego z hitlerowców, którego następnie uwolnił.

W ślad za tem, w n-rze czwartkowym, z dn. 23. VI. czytamy wiadomość również urzędowej Polsk. Ag. Tel. następującej treści:

Gdańsk (Pat). Wczoraj (a więc we wtorek 21. VI. — przyp. Red.) na dworcu głównym w Gdańsku zaszedł poważny incydent, świadczący o zupełnym braku bezpieczeństwa na terenie m. Gdańska, oraz o planowej akcji prowokacyjnej hitlerowców. W chwili ruszenia pociągu osobowego w kierunku Tczewa, z grupy kilkunastu osób, znajdującej się koło ekspedycji towarowej, złożonej w połowie z umundurowanych hitlerowców, padły trzy strzały w kierunku oświetlonego przedziału, którym jechało 6 marynarzy polskich, w mundurach marynarki wojennej, co było widoczne z peronu.

Podobnych przykładów moglibyśmy przytoczyć szereg bardzo długi, ograniczyliśmy się do dwóch ostatnich, podanych przez źródło oficjalne, a więc chyba nie zmyślonych. Jakkolwiek wypadki te zdarzyły się przed więcej niż tygodniem, nie słyszeliśmy nic o tem, by władze nasze w jakikolwiek sposób zareagowały przeciwko bandyckim napaściom na obywateli polskich, polskich urzędników, polskich marynarzy...

Nie dotyczy to wyłącznie stosunków z Gdańskiem. Obywatel polski zagranicą nie jest pewien życia swego, swego mienia — nikt się za nim nie ujmie.

Łotwa zabrała obywatelom polskim całe ich mienie (nie lichwą nabyte, ale odziedziczone po przodkach od 300 przeszło lat), wartości około 100 miljonów. Po długich pertraktacjach zgodziła się zapłacić tyle mniejwięcej, ileby wynosiła roczna dzierżawa. Jałmużny tej dotąd nie uiściła, jakkolwiek od czasu bezprawnej konfiskaty minęło 12 lat.

To samo dotyczy Polaków na Litwie. O niezliczonych krzywdach, jakie dzieją się Polakom w Niemczech — nie wspominamy. Władze nasze z zasady nie reagują na to, bo chodzi przecie tylko o obywateli drugiej kategorji — Polaków. Gdyby w grę wchodzili żydzi - lichwiarze, „przybyli ze wschodu", nazajutrz wystosowanoby energiczny protest.

Z prasy.

Traktat o bacie.

Że **„Gazeta Polska"** potrafi zanudzić czytelnika, mamy próbkę z pewnego artykułu, w którym autor pisząc o socjalizmie i kapitalizmie, takie oto mądre czyni uwagi o... bacie:

„bat jest potężnem narzędziem (!!), pobudzającem ludzi do wysiłku, ale nawet bat i propaganda razem nie wystarczają, aby zmusić człowieka do pracy, której wszystkie owoce ma zabierać wyłącznie mistyczny i żarłoczny (!) kolektyw."

Dlatego to zapewne młodsze pokolenie sanacji tak się dziś entuzjazmuje „mistycznym kolektywem".

Nareszcie sensacja!

Bierzemy do ręki **„Robotnika"**. Czytamy ogromnemi literami wypisany tytuł:

„Zjazd inwalidów.

Opozycyjny nastrój. — Wygwizdany p. Snopczyński (BB)".

Czytamy dalej i dowiadujemy się, że nastrój panował na zjeździe nader opozycyjny, że żaden z ministrów na zjazd tych, co zdrowie stracili w obronie Ojczyzny, nie raczył przybyć.

Były to rzeczy do przewidzenia, jak jasnem było i to, że p. Snopczyńskiego musiano wygwizdać. Trudno!

Ludzie uczciwi już nie mogą spokojnie słuchać mów panów z BB

Ogórki! Ogórki!

Sezon ogórkowy w całej pełni. Dzienniki piszą o „wężach morskich", o „potwornych mordach", a z artykułów wstępnych wieje niebywała nuda.

Coś wyciąć z pisma codziennego staje się dziś nie bylejaką sztuką.

Pod szumnemi tytułami żadnej treści.

Właśnie nie pozostało nic prócz tytułów, któremi możnaby straszyć niegrzeczne dzieci.

Oto próbka z lwowskiej **„Gazety Porannej"**.

Jeden pod drugim widnieją następujące napisy. (Dosłownie).

„Marszałek Piłsudski powrócił do Warszawy".

„Syn zamordował ojca".

„Bestjalska zbrodnia we Lwowie".

Doskonałem uzupełnieniem pierwszej strony, jest strona trzecia. Tam czytamy znowuż:

„Bestjalska zbrodnia w Zamarstynowie".

„Okropna noc wyczekiwania i trwogi".

„O g. 5-ej rano".

„Dramatyczny pościg".

„Morderstwo i zamach samobójczy".

I tak do nieskończoności.

Wprawdzie nie zawsze żałować należy, że dzienniki ograniczają się do podawania informacyj, bo nieraz nie sposób było zmusić się do uważnego odczytania nudnych wstępniaków „Gazety Porannej" lub prowincjonalnych organów obozu pomajowego.

Drugi i trzeci dzień Zjazdu Bibljotekarzy Polskich w Wilnie.

Drugi dzień Zjazdu poświęcony był zwiedzaniu Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej i Państwowej Bibljoteki im. Wróblewskich, tudzież otwarciu Wystawy Książki i Zbiorów Kartograficznych Lelewela, znajdujących się obecnie w Uniwersyteckiej Bibljotece Publicznej w Wilnie. Otwarcia wystawy dokonano w obecności p. Wicewojewody Wileńskiego, licznych gości i uczestników Zjazdu. Zorganizowanie Wystawy Książki spoczywało w ręku p. Turkowskiego, zaś Zbiorów Kartograficznych — p. Dzikowskiego. Wystawa Książki objęła produkcję Wilna i stron, pozostających pod wpływem kulturalnym Wilna. Zgrupowała ona książki, począwszy od XVI w. aż do najnowszych czasów, dając historyczny obraz jej rozwoju na terenie Wilna. Osobne gabloty poświęcono M. I. Krzemieńcowi i Połockowi. Wystawa Kartograficznych Zbiorów Lelewela daje pogląd na niezwykle ciekawe i rzadkie okazy kartograficzne, których można Wilnu naprawdę pozazdrościć.

Referaty, wygłoszone przed południem, poświęcone były zagadnieniu organizacji zawodu bibljotekarskiego. Kustosz Niezgoda omówił zagadnienie to ze stanowiska bibljotek naukowych, dyr. Augustyniak przedstawił je na terenie bibljotek oświatowych, p. Ciechanowska znowu dała obraz organizacji zawodu bibljotekarskiego we Francji. Południowe zebranie odbyło się w Bibljotece Wróblewskich z referatem dyr. Mocarskiego i inż. Olszewicza o bibljotekach regjonalnych z uwzględnieniem bibljografji regjonalnej. Bibljoteka Wróblewskich jest obecnie właśnie typem takiej bibljoteki regjonalnej, której rejon obejmuje 4 północno-wschodnie województwa. Wynikiem referatów było wysunięcie postulatu tworzenia sieci bibljotek regjonalnych, których zadaniem byłoby gromadzenie całej produkcji drukarskiej rejonu i prowadzenie bibljografji regjonalnej.

W trzecim dniu Zjazdu przedłożył referat p. Wisłocki o roli bibljografji w bibljotekarstwie. Domagał się on w nim m. in. akcji celem stworzenia katedr bibljografji i bibljotekoznawstwa na uniwersytetach polskich oraz w związku z przeprowadzoną reformą szkół średnich wprowadzenia do jednej z najwyższych klas nauki bibljografji i znajomości bibljotek i korzystania z nich. Problem udostępnienia zbiorów dla czytelnika znalazł swój wyraz w 2 referatach, wkraczających w dziedzinę katalogów bibljotecznych. I tak radca Grycz w referacie „Na drodze do polskiej instrukcji alfabetycznego katalogowania" dał przegląd prac, zmierzających do ujednostajnienia w naukowych bibljotekach polskich zasad katalogowania alfabetycznego. P. dr. Hleb-Koszańska i p. Kossonoga omówili znowu zasady katalogowania przedmiotowego, w którym punkt wyjścia stanowi to, o czem książka traktuje. Referat powyższy łączył się z pokazem takiego katalogu w Uniwersyteckiej Bibljotece Publ., która pierwsza z polskich bibljotek naukowych wprowadziła ten typ katalogu u siebie. W dniu dzisiejszym zwiedzono również zbiory T-wa Przyj. Nauk, niezmiernie gościnnie podejmowani przez gospodarzy z czcigodnym rektorem Parczewskim na czele, który też w gorącem przemówieniu podkreślił znaczenie kulturalne Zjazdu w sercu dzielnicy, najbardziej uciskanej przez rozbiorców.

Reprezentant bibljotekarzy czeskich prof. Danecker wygłosił w języku ojczystym krótkie przemówienie, nacechowane serdecznością.

Przewodniczący Zjazdu dyr. E. Kuntze w dłuższem przemówieniu zreasumował obfite wyniki intensywnej parudniowej pracy 3-go Zjazdu ogólnopolskiego, zamykając takowy.

Dyr. A. Łysakowski złożył podziękowanie wszystkim przybyłym i biorącym udział w Zjeździe z ramienia Komitetu Organizacyjnego.

Na środę, 29 czerwca przewidziane jest zwiedzanie przez uczestników Zjazdu miasta Wilna i wycieczka do Trok.

W dobie «radosnej twórczości»...

Jak warszawscy fryzjerzy bronią się przed sekwestratorami.

W „Robotniku" znajdujemy następującą, zabawną wiadomość:

„Urzędy skarbowe ponakładały niezmiernie wysokie podatki na właścicieli zakładów fryzjerskich.

W rezultacie, płatnicy ci nie są w możności wywiązać się ze swoich zobowiązań, za co groziło im zabranie luster, krzeseł i aparatów do składnic podatkowych, co jest równoznaczne ze zlikwidowaniem interesu i wyrzuceniem zatrudnionych tam ludzi na bruk.

Doprowadzeni do rozpaczy z powodu kryzysu, właściciele fryzjerskich zakładów, za zgodą właścicieli domów, wmurowywują lustra w ściany — i to w taki sposób, iż wydobycie lustra z tej niszy powoduje jego rozbicie.

Fotele przed lustrami przy pomocy żelaznych przytwierdzeń wmurowywane są do posadzki.

Tą drogą, właściciele fryzjerskich zakładów wolą się pozbyć swych ruchomości na rzecz właścicieli domów, aby ustrzec od ich zabrania przez urzędy skarbowe.

I oto charakterystyczny znak czasu..."

STŁUKLI.

Pod powyższym tytułem „Gazeta Warszawska" zamieszcza następującą wiadomość:

W ostatnich dniach nieznani mieszkańcy Kolonji akademickiej im. Bolesława Chrobrego zniszczyli, zawieszony w sali reprezentacyjnej Kolonji przez dozorcę sądowego, Radlickiego, przed niedawnym czasem portret. Władze wszczęły energiczne dochodzenie.

Echa wizyty niemieckiej w Gdańsku.

Z Gdańska donoszą do „Kurjera Poznańskiego":

Wizyta eskadry niemieckiej w Gdańsku rozpętała wśród miejscowej ludności niemieckiej najdziksze instynkty szowinistyczne, które wyładowały się w różnych wybrykach antypolskich.

W piątek popołudniu o godz. 6 pociągiem podmiejskim, idącym z Gdańska do Sopotu, jechało 10 hitlerowców, którzy zaczęli w pewnej chwili śpiewać „Deutschland, Deutschland über alles". Podchmieleni hakenkreuzlerzy zażądali od obecnego w tym przedziale funkcjonarjusza kolei polskich p. Antczaka, by się przyłączył do ich śpiewu, na co p. Antczak odpowiedział, że ani nie umie śpiewać, ani też takich pieśni śpiewać nie myśli.

Na to hitlerowcy rzucili się na niego i zaczęli go bić. Ponieważ pociąg w tej chwili wjechał na stację Wrzeszcz, p. Antczak skorzystał z okazji, wyskoczył z wagonu i zaczął uciekać. Umundurowani hitlerowcy poczęli w pociągu krzyczeć: „Precz z Polakami z Gdańska". Publiczność, znajdująca się na stacji, przyłączyła się do okrzyków i poczęła krzyczeć: „Bić Polaków!"

W ciągu ostatnich trzech dni zanotowano też w Gdańsku kilka wypadków starć między członkami lewicy i hitlerowcami, przyczem w jednym wypadku do bójki wmieszani zostali również niemieccy marynarze.

Grupa demonstrujących komunistów przeciągnęła przez miasto, przyczem w kilku miejscach doszło do starć z policją, która interwenjowała przy pomocy pałek gumowych.

Na Jeschkentalerweg miała się odbyć wieczorem uroczystość „Sobótek", organizowana przez partję socjalistyczną. Pod naciskiem władz gdańskich, które przewidywały możliwość starcia, partja socjalistyczna odwołała zamierzoną uroczystość. Niemniej jednak liczne rzesze sympatyków socjalistów, nie zawiadomione na czas o tej decyzji, przybyły na miejsce. Przybyli tam również umundurowani hitlerowcy, którzy zamierzali rozbić uroczystość, a ponadto duża ilość marynarzy niemieckich.

Do pierwszego starcia między marynarzami a robotnikami doszło koło godz. 10 wieczorem. Robotnicy rzucili się na 4 marynarzy, bijąc ich pięściami i laskami.

Zaalarmowani krzykami i hałasem, znajdujący się opodal inni marynarze, oraz grupa żołnierzy Reichswehry w mundurach skoczyła napadniętym na pomoc, przyczem wywiązała się ostra bójka, w wyniku której udało się marynarzom uratować swych kolegów z opresji.

Mniej więcej w godzinę później przyszło do nowej bójki. Tym razem brali w niej udział z jednej strony hitlerowcy, z drugiej strony socjaliści i przybyli im na pomoc komuniści. W bójce wzięło udział około 2000 osób. Jako broń służyły laski i kastety, a także noże. Ciężko pokrajany został w czasie bójki 19-letni uczeń garncarski Wiktor Domiński, który otrzymał głęboką ranę w okolicę serca oraz dwie rany w ramię. Poza tem 3 uczestników odniosło również ciężkie rany, kilkunastu zaś zostało pobitych. Zajściu położyła kres policja.

Nastrój w mieście jest w dalszym ciągu bardzo podniecony.

W sobotę rozpoczęło się w Gdańsku Święto Sportu Robotniczego, zorganizowane przez gdańskich socjalistów. W ciągu dnia odbyły się zawody sportowe, wieczorem zaś wyruszył z Hansaplatzu duży pochód z pochodniami, który przeszedł ulicami miasta w kierunku boiska sportowego. W pochodzie wzięło udział ponad 10.000 osób. Na ulicach gromadziły się bardzo liczne tłumy widzów. Uwagę zwracała na siebie grupa polskich sportowców socjalistycznych, niosących tablicę z napisem „Warszawa".

W tym samym czasie odbywał się pochód nacjonalistycznych studentów, urządzony dla uczczenia przybycia do Gdańska okrętów niemieckich.

W niedzielę przed południem odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci korsarza gdańskiego Paula Beneke. Odsłonięcia dokonał prezydent Ziehm, wygłaszając krótkie przemówienie. W uroczystości tej brały udział wszystkie organizacje wojskowe, 400 marynarzy okrętów niemieckich, jak również bojówki hitlerowskie i stahlhelmowskie.

Popołudniu odbyły się uroczystości 500-letniego jubileuszu szpitala św. Jakóba, które to uroczystości były rzekomo... punktem wyjścia dla wizyty okrętów niemieckich.

Następnie na okrętach niemieckich urządzono przyjęcie dla niemieckiej ludności Gdańska. W przyjęciu tem wzięło udział kilka tysięcy osób.

Wszystkie dzienniki gdańskie usiłują nad bójkami między marynarzami niemieckimi a robotnikami gdańskimi oraz między komunistami i hitlerowcami przejść do porządku dziennego, podając krótkie kronikarskie notatki jedynie o tych rzeczach, których nie dało się pominąć milczeniem.

Dzień św, św. Piotra i Pawła w Wilnie.

Po „Kaziuku" Wilno przechowało tradycją przekazany uroczysty i odrębny obchód dnia na św. św. Piotra i Pawła, z odpustem połączony, w kościele na Antokolu pod wezwaniem tych świętych pozostającym. Ten dzień opdustowy odrębny nosi charakter.

Podczas gdy w dniu św. Jerzego i w dniu św. Jana w odpustach bierze udział prawie wyłącznie ludność miejska, na św. Kazimierza i na św. św. Piotra i Pawła wieś cała zjeżdża do Wilna i z bliższych i z dalszych okolic, ba! z poza granic województwa ludziska dążą do jednej z najpiękniejszych świątyń Pańskich w Wilnie.

Plac przed kościołem i przyległe ulice zapełniają się wozami, budami przekupniów, kioskami i wszystko to jest zapełnione towarem, nie w fabrykach wyrabianym, a przedmiotem własnego ręcznego wyrobu. To przemysł ludowy, kwitnący jeszcze u nas na Wileńszczyźnie w całej pełni, obrał sobie ten dzień odpustowy jako dzień wystawy swoich towarów.

W dzisiejszej dobie kryzysu wieś zubożała, a zeszłoroczny nieurodzaj na Wileńszczyźnie jeszcze więcej biedę pogłębił i ludność wiejska zmuszona warunkami idzie w kierunku starczania sama sobie.

Nic przeto dziwnego, że przemysł ludowy, jakby się odrodził, dostarczać bowiem zaczął przedmiotów zastępujących wyroby fabryczne.

Byle grosz zdobyć, ludność wiejska zaczęła dostarczać wyrobów przemysłu ludowego dla miast I w roku ubiegłym i w roku bieżącym w dniu 4 marca na św. Kazimierza widzieliśmy jak rynek Łukiski zapełniony był towarem ręcznie wyrabianym. W tym roku na św. św. Piotra i Pawła spodziewać się należy jeszcze większego napływu, czas bowiem jest bardziej, niż na św. Kazimierza odpowiedni. I ciepło i drogi lepsze i... przednówek.

Całe Wilno niech dąży dziś na Antokol! Wsi trzeba iść na spotkanie, bowiem wieś im stanie się bogatsza, tem i miastom lepiej się dziać zacznie i zakupić trzeba wszystko, co tego dnia wieś do miasta przywiezie. Ileż to praktycznych przyborów do gospodarstwa domowego znajdujemy. A najróżnorodniejszych wyrobów tkactwa domowego z lnu i wełny. Kilimy, ręczniki, obrusy, płótna najcieńsze na bieliznę, grubsze do użytku na inne potrzeby. Moda każe nam dzisiaj ubierać się w koszule lniane — ubierzmy się więc w koszule z płótna cienkiego, samodziałowego. I tanio i wygodnie i praktycznie... i swoje własne krajowe wyroby, z własnego surowca wyrabiane popierać będziemy.

Wszyscy dzisiaj na Antokol!

SZKICE I OBRAZKI.

OMYŁKA...

Brunon miał manję... orjentalizmu...

Mieszkanie zainstalował sobie meblami z laki i perskiemi kobiercami, palił nargilę, a żonę i teściową zamykał na klucz w domu.

Zmuszał je również do noszenia czarczafu, co miało ten zbawienny skutek, że zakneblowywało niewiastom tym usta...

Jadąc dorożkami, dobierał sobie tylko takiego woźnicę, którego koń po mieczu, czy kądzieli miał przynajmniej w czternastym pokoleniu wypadek, zapatrzenia się na prawdziwego besbera.

Służącego zmuszał (bezskutecznie) do wielożeństwa i uczył koranu.

Znajomych dobierał z grona ludzi, mieszkających chociażby przez pewien czas poza Uralem...

Sam uważał się za syna burnusa i krzywej saracenki i wszem wobec dowodził, że Bismark był człowiekiem o wschodniej orjentacji, a Bethoven pochodził z Marokka...

Palił tylko „Egipskie", a nawet szelki nosił firmy „Oriental" (fabrykat braci Zwiebelsaft ul. Niemiecka 64).

Nie znaczy to, żeby był filosemitą. Broń Boże!

Przeciwnie raczej uważał żydów na tragikomiczną groteskę wschodu, a nad kwestją żydowską przechodził do porządku dziennego, uśmiechając się jakoś smutnie...

W chwili gdy piszemy te słowa w sercu Brunona, cyzelowanym w arabeski, jak wschodnia szkatuła, szalała burza.

Spokojny i zrównoważony Bruno — zakochał się...

Objekt jego amorów... ha! tak mówić nie wolno, to nie był objekt to był sen z tysiąca i jednej nocy, u której lwica haremów Roksolana, mogłaby być manikurzystką...

Coś pośredniczego między hiszpańską gitaną a Stachiewiczowskiem marzeniem.

Zobaczył ją raz pierwszy w cukierni, potem znów i Sztralla...

Chadzał jak w śnie, nie mogąc patrzeć na żonę swoją, która była blondynką...

Ha! Chciał nawet żonę uczernić szuwaksem, ale mu się wyrwała.

Tamta bowiem była brunetką i zaciemniła przed Brunonem cały świat.

Brunon, jak zresztą wszyscy zakochani, stał się nieśmiałym, jak sztubak.

Chadzał za nieznajomą, krok w krok i wzdychał jak lokomotywa na ostatnim dystansie podróży.

Nieznajoma zauważyła cichego wielbiciela i darzyła go słodkiemi uśmiechami, jak makagigi lub jak rachat - lukum...

Zaiste królowa haremów...

I to tu, w Wilnie...

Może zbiegła przed tyranem, lub też jako księżniczka jakaś odbywała podróż incognito...

Wczoraj Brunon spotkał ją odpoczywającą na ławce w ogrodzie...

Drżąc, jak liść osinki, przysiadł się i skamieniał.

Brakło mu tchu...

Nieznajoma uśmiechała się tajemniczo...

Tak śmieją się gwiazdy nad Bosforem.

Brunon zerknął.

Nieznajoma poprawiła się na ławce...

Brunon czuł, że coś przemówi, a tu na złość zapomniał te nieliczne słów kilka po turecku, które umiał.

I przemówiła jak szept fontanny w kamiennym ogrodzie...

— Ci pan psipadkiem nie jest z Radomiu?

— — — — — — — —

Dyżurny policjant znalazł zemdlonego Brunona na ławce w publicznym ogrodzie...

Dziś leży w domu obłożony lodem.

Lekarze twierdzą, że to silny szok nerwowy, ale mu to przejdzie.

M. Junosza.

KIERMASZ PIOTROWY.

Już dwa dni przedtem zjeżdżać zaczęły się wozy i ludziska ze wszech stron na kiermasz Piotrowy...

Wielki plac zaludnił się kałamaszkami, wozami i straganami, powstały przygodne bary, restauracje i mleczarnie.

A tam pod wspaniałym barokiem świątyni, powstały długie uliczki koczowniczego miasta tkaczy.

Sprzedaje się tu cały dorobek długiej i żmudnej pracy wieczorów zimowych.

Długie węże „chodników", barwiaste samodziały i szare jak piaski wileńszczyzny, lniane płucienka.

Po środku rynku złocą się „suszki" smorgońskie, piętrzą się wielkiemi stertami kłębów i zwojów i pachną świeżem ciastem i wanilją...

Na wzgórku uplasował się „magik" jakiś w czerwonej czapeczce z bębenkiem.

— Oj tu! tylko tu, co Józio ma tego żadna niema!

Taki grzebyk, lusterko i damskie podwiązki. Co w sklepie złoty to umnie za pięćdziesiąt groszy.

A tam opodal, ryczy głosem wściekłego zwierza katarynka. Na domiar złego, mistrz od pudła grającego „akcyznym" głosem porykuje miłosną piosenkę... „Nie całuj mnie w dłoń madam—zwierzę ty".

Bardzo to ładnie i nawet miłośnie.

Na katarynce „zamorska" świnka ciąga losy...

Ha! może i mnie co wyciągnie.

— Jesteś otyłym brunetem i kochają cię wdowy. Kamień twój agat — żyć będziesz lat sześćdziesiąt.

No wcale nieźle jak na tego „otyłego bruneta".

Ale idźmy dalej.

Zabawki dziecięce.

Pobrzękuje pajac, tysiącem barw mienią się lalki, taczki i koniki drewniane.

Z „mleczarni" żona jakaś wyciąga męża, któremu mleko nie służy, gdyż ma czkawkę potężną i na nogach się chwieje.

— Żono puść mnie i idź do djabła... up!... jeszcze kolejkę... up!... Puść kochanie... bo dam w łeb.

— Pawle, tyś pijany łajdaku.

O ile zdumiewa nas działanie mleka, o tyle jesteśmy pełni wyrozumienia dla solenizanta i idziemy dalej.

Koło szczęścia!! za jedne dwadzieścia groszy wygrać można towaru za złoty.

Ściskają się tu ludzie żądni hazardu i ktoś obiecuje krupierowi wędrownego klubu, że mu „da w łeb".

Kółko furczy dalej i Fortuna się kołem toczy.

Wesoło.

Przezorny ktoś przywiózł na sprzedaż sanie, słusznie wychodząc z założenia, że już nie długo będziemy mieli w Wilnie wspaniałą sanną.

Tam gosposia jakaś kupuje lecznicze zioła, gdyż męża „w dołku ściska".

— Lalki, laleczki, dla syna i córeczki... hop! panowie jak żywe, ładnie malowane i tanie.

A ponad tym tłumem, tam z drzew zieleni świecą się w jasnym słońcu wspaniałe mury kościoła... pięknego w swym majestacie, świątyni wspaniałej, której Wilnu świat pozazdrościć może.

F. D.

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Rocznica koronacj obrazu M. B. Ostrobramskiej.** Dnia 2 lipca wypada 4 rocznica Koronacji Obrazu M. B. Ostrobramskiej:

Porządek nabożeństw:

Piątek 1 lipca: Uroczysta Litanja św. o godz. 6 wieczór.

Sobota 2 lipca: 1) Uroczysta Msza św. o g. 8 ej; 2) Suma o g. 11; 3) Litanja św. o g. 6 p.p.

Mszę św. o g. 8-ej rano w sobotę i wszystkie litanje podczas uroczystości celebruje J. Eks .ks. Arcyb. Jałbrzykowski. — Kazania wygłosi ks. Prałat Zebrowski.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Magistrat znów postanowił...** W początkach lipca Magistrat postanowił przystąpić do robót nad zmianą nawierzchni jeźdni na ul. Zamkowej. Ulica ta ma podług projektu Magistratu otrzymać jeźdnię z klinkieru. W związku z tem kamienie z których ułożona jest jeźdnia ul. Zamkowej użyte zostaną do łatania dziur w innych punktach miasta.

— **Porządkowanie skwerów.** W ostatnich tygodniach Magistrat przystąpił do uporządkowania skwerów i placów miejskich. Doprowadzono już do porządku skwer okalający cerkiew na Zarzeczu oraz przy ul. Zawalnej i Sofjaniki. Identyczne roboty prowadzone są obecnie we wszystkich punktach miasta.

SPRAWY UNIWERSYTECKIE

— **Promocja lekarska.** We czwartek 30 b. m. o godz. 14 ej w Auli Kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego odbędzie się promocja na doktora filozofji p. Janiny Budkowskiej.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Zjazd absolwentek Sem. Naucz.** W dniach 30.VI i 1.VII 1932 r. odbędzie się w lokalu Seminarjum Naucz. im. Kr. Jadwigi (ul. Św. Filipa) trzeci zjazd absolwentek tegoż Seminarjum.

Zjazd rozpocznie się we czwartek 30.VI Mszą św. w kościele Św. Jana o god. 10-ej.

Komitet zjazdu uprzejmie prosi o przybycia wszystkie absolwentki, zespół Nauczycielski oraz Przyjaciół naszego Seminarjum.

— **Czteroletnia Szkoła Handlowa Męska** Stow. Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie ul. Biskupia 4 telefon 4-23 w godz. od 10—14 przyjmuje zapisy nowowstępujących do wszystkich 4 klas.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Strajk kuśnierzy.** Trwający od kilku tygodni strajk kuśnierzy trwa w dalszym ciągu. W dniu wczorajszym w Związku Rzemieślników Żydów odbyła się konferencja przedstawicieli kupców i kuśnierzy na której omawiano sprawę strajku. W wyniku konferencji zgodzono co do wysokości cen i podziału pracy. Nie doszło natomiast do porozumienia w sprawie wynagrodzenia kuśnierzy.

W NIEWOLI LITEWSKIEJ.

Przygoda pasażerów statku „Smigły".

Niezwykłą przygodę przeżyli pasażerowie statku „Smigły", który z przeszło 100 wycieczkowiczami wśród których znajdowało się kilku wojskowych, urzędników, nauczycieli młodzieży szkolnej i kuracjuszy wyruszył na przejażdżkę Niemnem. Statek w południe dnia 26 b. m. zawinął do Druskienik, gdzie pasażerowie po krótkim pobycie w uzdrowisku udali się w kierunku Grodna. Podczas podróży, gdy statek znajdował się niedaleko strażnicy K. O. P, Mosty, został zatrzymany przez dwie motorówki litewskie. Z polecenia komendanta litewskiego statek odstawiono na brzeg litewski i ustawiono go koło Dułkienik. Na wieść o „wzięciu do niewoli" statku polskiego przez Litwinów, w kierunku Dułkienik wyruszył motorówką komendant odcinka polskiego w towarzystwie dwóch oficerów w celu wyzwolenia statku i pasażerów.

Na skutek interwencji polskiego komendanta Litwini po naradzie zwrócili statek po 4 godzinnem trzymaniu go pod strażą. Późnym wieczorem statek Smigły przybył już bez żadnych pzeszkód do Grodna, gdzie na pryzstani oczekiwały go niezliczone tłumy publiczności. Pzybyłym z „niewoli litewskiej" pasażerom urządzono owację.

Napad 4-ch drabów na bezbroną dziewczynę.

Domniemani zbrodniarze zostali ujęci.

Wczoraj o godzinie wpół do trzeciej w nocy do V komisarjatu P. P. zgłosiła się niejaka R. Lewinsonówna, zamieszkała przy zaułku Szkolnym i złożyła zameldowanie o bestjalskim napadzie, dokonanym na niej tejże nocy między godziną 12 o północy i 2 w t. zw. lasku Mogilnickim przy ulicy Legjonowej.

Według opowiadania meldującej przebieg wypadku był następujący:

Około godziny 12 w nocy meldująca Lewinsonówna wracała pie chotą z letniska na Zakrecie do swego mieszkania. Chcąc skrócić sobie drogę, poszła ulicą Legjonową przez lasek Mogilnicki. W pewnej chwili, kiedy była samotna w lasku, zauważyła nagle czterech zbliżających się do niej osobników, którzy usiłowali wszcząć z nią rozmowę. Lewinsonówna przyspieszyła kroku, chcąc jaknajprędzej opuścić lasek.

Widząc, że dziewczyna dobrowolnie nie nawiąże z nimi rozmowy, jeden z nieznanych napadł na nią znienacka i przy pomocy kolegów zaciągnął broniącą się z całych sił dziewczynę w krzaki, gdzie dopuścił się na jej osobie gwałtu.

W chwili, kiedy następny chciał ją również zniewolić, dziewczynie udało się wymknąć z rąk trzymających ją łotrów i uciec.

Napastnicy prześladowali ją jednak nadal, złapali i zaczęli niemiłosiernie bić.

Trwało do godziny 2 w nocy, kiedy to, przestraszywszy się jakiejś przechodzącej kobiety, napastnicy zbiegli.

Lewinsonówna poszła wówczas do domu, opowiedziała o zajściu rodzicom i w ich towarzystwie udała się natychmiast do V komisarjatu P. P.

W związku z zameldowaniem Lewinsonówny, pod zarzutem popełnienia ohydnej zbrodni, zatrzymano Jerzego Bohdanowicza, zamieszkałego w Ponarach, Michała Rybickiego (Nowogródzka 35), Bol. Kondratowicza (ul. Malinowa 4), oraz Witolda Ciunowicza, zam. przy ul. Rozbrat nr. 14, których osadzono narazie do dyspozycji prokuratury w areszcie Centralnym. Dalsze dochodzenie w toku.

Krwawe zajście w śródmieściu.

Zbrodniarz zbiegł.

Wczoraj wieczorem na przechodzącego przez ul Ludwisarską Piotra Nagurskiego, zamieszkałego przy ul. Garbarskiej 10, napadł jakiś osobnik, który ugodził go nożem w pierś.

Nagurski upadł, obficie brocząc krwią, a napastnik, korzystając z zamioszania, zbiegł.

Rannego przewieziono do szpitala.

Za sprawcą poranienia policja wdrożyła energiczne dochodzenie.

Zachodzi przypuszczenie, że napad został dokonany na tle zemsty osobistdj.

Prenumeratę wszelkich czasopism, dzienników krajowych i zagranicznych, przyjmuje Polska Agencja Telegraficzna (P. A. T.) w nowej swej siedzibie przy ul. Wileńskiej Nr. 14, w lokalu, zajmowanym dotychczas przez „Ruch", Polskie Towarzystwo Księgarni Kolejowych.

NIEZRÓWNANE WARTOŚCI LECZNICZE MALIN UDOSTĘPNIA KAŻDEMU

CUKIER

Przypominamy sezon smażenia konfitur, soków, kompotów, marmelad—należy się zawczasu do tego przygotować.
Niezwykle tanie książki i przepisy we wszystkich księgarniach.

Ukazała się książka GEN. LUCJANA ŻELIGOWSKIEGO

MYŚLI ŻOŁNIERZA—ROLNIKA

o naszem gospodarstwie.

Wzmożenie gospodarcze naszych ziem Gen. Żeligowski widzi w oparciu

O SAMOWYSTARCZALNOŚĆ.

Cena zł. 2. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.
—1 o Skład Główny — Gebethner i Wolff.

Opieka nad ociemniałymi.

Towarzystwo „Kuratorjum nad ociemniałymi" przypomina Społeczeństwu, że istnieje już rok czwarty w Wilnie przy ul. Antokolskiej 44, szkoła dla dzieci niewidomych, oraz niedowidzących które niemogą się uczyć w szkołach normalnych. Szkoła jest publiczną, więc bezpłatną, program jej jest równorzędny z programem szkół powszechnych 7 klasowych.

Towarzystwo „Kuratorjum nad ociemniałymi" chcąc przyjść z pomocą dzieciom ociemniałym, uczęszczającym do szkoły, zorganizowało internat, w którym dzieci niewidome dostają całkowite utrzymanie, opiekę wychowawczą i lekarską i dużo dbałości i troski serdecznej aby rozjaśnić ciemną drogę życia tych co nie widzą.

Całkowita opłata za utrzymanie w internacie, łącznie z nauką muzyki kosztuje 60 zł. miesięcznie; dużo jednak dzeci korzysta ze zniżek, a najbiedniejsze przyjmowane są bezpłatnie.

Dążeniem Tow. Kuratorjum nad ociemniałymi jest poza troskliwą opieką nad dziećmi — przygotowanie ich do pracy zawodowej, do możliwości zarobkowej i usamodzielnienia się w życiu. W tym celu dzieci poza szkołą uczą się w godzinach poobiednich koszykarstwa, rzemiosła, które niewidomi przyswajają najłatwiej, i muzyki, do której niewidomi są specjalnie zdolni.

Tegoż koszykarstwa uczą się niewidomi dorośli, zgromadzeni w zakładzie dla dorosłych niewidomych przy ul. Antokolskiej nr. 18 gdzie mieści się również internat dla nich.

Niewidomi dorośli oprócz kursów ogólnokształcących, na których nauczają się czytania, pisania rachunkowości, korespondencji handlowej, towaroznawstwa, nauki o Polsce — kształcą się w ciągu lat trzech w rzemiośle koszykarstwa (w projekcie i szczotkarstwo), poczem zdają egzamina czeladników i mogą zostać samodzielnymi pracownikami w obranym zawodzie.

Dla ułatwienia zbytu ich pracy Towarzystwo Kuratorjum nad ociemniałymi uruchamia obecnie „Spółdzielnię" do której przystąpią niewidomi kończący zakład, oraz ci wszyscy, którzy im współczują i mają możność przyjścia z pomocą, wpłacając udział w kwocie 30 zł.

Ociemniali stwierdzają niemal bez wyjątku, że najbardziej ciąży im w życiu trudność samodzielnego zarobkowania i zależność od otoczenia. Z tych względów inicjatywa stworzenia spółdzielni, w której niewidomi rzemieślnicy, znajdą zbyt dla swoich najrozmaitszych wyrobów koszykarskich, wykonanych bardzo starannie i solidnie (Złoty medal na II Targach Północnych) zasługuje ze wszechmiar na poparcie materjalne i moralne.

Przedstawiając całokształt swej pracy, T-wo Kuratorjum nad ociemniałymi zwraca się z gorącym apelem do Społeczeństwa o życzliwe zainteresowanie się poruszoną sprawą. W zakładzie dla dzieci i dla dorosłych są jeszcze wolne miejsca. Chodziłoby o zachęcenie ludności, szczególnie wiejskiej by skierowywali swych niewidomych do zakładów nie zatrzymując ich w domu, gdzie skazani będą na bezczynność, a co za tem idzie nędzę i żebractwo T-wo Kuratorjum nad ociemniałymi uprzejmie prosi inteligencję wiejską, Wielebne Duchowieństwo, Obywatelstwo, Nauczycielstwo i Pracowników Samorządowych, by ułatwili i dopomogli rodzinom niewidomych do porozumienia się z kierownictwem Szkoły dla dzieci i Zakładu dla dorosłych o celu ich umieszczenia w tych instytucjach.

Ani mebli, ani pieniędzy za nie.

Proces o oszustwo, zakończył się uniewinnieniem podsądnego.

W końcu 1929 r. do Wilna przybył mieszkaniec Zamościa Bolesław Kułakowski, który odnajął jeden pokój z mieszkania pp. Stankiewiczów.

Kułakowski jednocześnie zawarł umowę z handlującym meblami Lejzorem Ciesłą, od którego nabył różne sprzęty domowego użytku. Na poczet należności wpłacił drobną sumę gotówką, zaś resztę wartości mebli w kwocie 1400 zł. zobowiązał się spłacić w 10 ratach miesięcznych, wystawiając odpowiednie weksle.

Ciesło, nie podejrzewając podstępu, sprzedane Kułakowskiemu meble zwiózł do mieszkania pp. Stankiewiczów.

Gdy nadszedł termin płatności pierwszego z wystawionych weksli, okazało się, iż Kułakowski pod adresem wskazanym nie mieszka, a wobec tego niepokryty weksel został zaprotestowany.

Poszkodowany Ciesło ustalił, iż Kułakowski w kilka dni po wstawieniu mebli, bez słusznej po temu racji, wyprowadził się, nie wskazując nowego miejsca zamieszkania. Odczywiście Kułakowski zabrał ze sobą meble.

Okazało się, iż Kułakowski wogóle z Wilna wyjechał.

Przez dłuższy czas nie można było trafić na ślad K., aż dopiero po upływie roku policja odnalazła go w związku z zarządzonem przeciw niemu śledztwem przez sędziego śledczego m. Warszawy o oszustwo i fałszerstwo.

Urząd prokuratorski postawił Kułakowskiego w stan oskarżenia z art. 591 cz. 2 k. k., a sąd okręgowy, po rozpoznaniu sprawy i mając na względzie wysokie napięcie złej woli oskarżonego oraz i to, że w ostatnich czasach przestępstwa tego rodzaju szerzą się nagminnie, wymierzył Kułakowskiemu karę w najwyższym rozmiarze, t. j. rok więzienia (d. p.) z ograniczeniem w prawach stanu.

Skazany odwołał się do wyższej instancji, wobec czego sprawę tę rozpoznawał ostatnio sąd apelacyjny w składzie pp. sędziów: Suszczewicza, Jodziewicza i Eydrygiewicza.

Oskarżał wiceprokurator p. Parczewski.

Oskarżony dowodził, iż działał bez złej woli i podstępu, jednak warunki tak się ułożyły, iż nie mógł wywiązać się z zobowiązania, zaciągniętego względem Ciesły.

Sąd, po zbadaniu świadków odwodowych i wysłuchaniu stron, uznał, iż wina oskarżonemu nie została udowodniona, a wobec tego uniewinnił go.

Kos.

OGIEŃ WIECZNEJ MŁODOŚCI.

Tuż zaraz za Wilnem, w lesie koło Werek, na lewym bdzegu Wilji wyrosło jakby z ziemi wielkie miasto.

Magiczna laseczka stróża bezpieczeństwa nie reguluje tu ruchu. Ulice nie są wybrukowane kociemi łebkami, nie świecą tutaj elektryczne lampy. Jednak w mieście tym, które się nazywa Obozem Harcerskim, panuje ład i porządek.

Przetarta trawa, stopami ludzkiemi, jest ścieżką, prowadzącą od namiotu do namiotu.

Sosnowy las napełnia się śpiewem harcerzy, którzy przybyli z całego województwa Wileńskiego i Nowogródzkiego, by uczcić uroczyście jubileusz swego istnienia.

Minęło już 20 lat, jak po raz pierwszy w Wilnie powstała myśl zorganizowania oddziału skautowskiego. Myśl ta zrodziła się w roku 1911, a więc jeszcze wtedy, gdy na korytarzach szkół wileńskich widniały napisy, że po polsku mówić nie wolno.

Przedwojenny okres pracy skautowskiej był nadzwyczaj trudny, trzeba było działać potajemnie i skrycie jak przed władzą, tak nieraz i przed kolegami, którzy mogli nieostrożnie zdradzić całą organizację.

Z chwilą wybuchu wojny polsko-bolszewickiej harcerze wileńscy chwytają za broń, by walczyć o wyzwolenie ukochanego miasta. Przy 6 pułku tworzy się Baon harcerski, który przez cały czas walk z bolszewikami był w ogniu.

Harcerstwo wileńskie ma swoich bohaterów na Antokolskim cmentarzu. Są również harcerskie mogiły na Rossie.

Po skończonej wojnie, gdy umilkły już działa, harcerze wileńscy biorą się znów do roboty i reformują swoje życie harcerskie, nadając mu więcej swobody, wolności, a przedewszystkiem rozmachu organizacyjnego.

Po krótkim okresie szukania najlepszych dróg, harcerstwo pozostaje przy nieśmiertelnych, pierwotnych założeniach skautingu.

Harcerze zamykają się w swych izbach, prowadząc tam pracę nad udoskonaleniem własnych charakterów. Praca wychowawcza starszego harcerza nad młodszym, praca nad wyrobieniem charakterów wydaje cenne owoce, które nie dadzą się ocenić na pierwszy rzut oka, ale pracę tę odczuwamy, mówiąc, że duch harcerski zwycięża. Ten właśnie duch harcerski jest symbolem wysiłków młodych, zawsze zadowolonych z życia chłopców, ktorzy nie zrażają się chwilowemi niepowodzeniami, idąc utartą przez doświadczenie drogą.

Harcerze wiedzą, że doświadczenie zdobywa się przez poznawanie życia, to też nie zamykają oni oczu na przykrą czasami rzeczywistość, ale pewni swych sił idą i zwyciężają.

Zwycięski pochód harcerstwa nigdy się nie wstrzyma, bo harcerstwo zawsze jest młode, a młodość zawsze zwycięża.

Najlepszym wykaźnikiem dorobku 20-lecia pracy jest właśnie obecny zlot Chorągwi Wileńskiej.

Skromnie i uroczyście. Prosto i świątecznie. Cicho i wyraźnie. Szeroko i głęboko. Poważnie, a zarazem wesoło.

Zlot harcerstwa wileńskiego zmusza do zastanowienia się jeszcze raz nad ideą wychowawczą młodzieży.

Mały, sześcioletni Staś znajduje opiekę ucznia piątej klasy, a uczeń piątej klasy ma swego przyjaciela, który słucha wykładów uniwersyteckich. Każdy zdaje sobie sprawę ze swoich obowiązków i rozumie, że jeżeli dziś on jest starszym członkiem wielkiej rodziny harcerskiej, to jutro miejsce jego zajmie ktoś młodszy, jego bliski przyjaciel, a on będzie musiał posunąć się o jeden szczebel wyżej. W ten sposób harcerstwo jest organizacją, która łączy się bezpośrednio ze starszem społeczeństwem i wcale od niego nie odbiega, bo starsze społeczeństwo stara się należycie zrozumieć swe dzieci, a dzieci starają się zrozumieć swych ojców.

Harmonijna praca wydaje owoce. Idea harcerstwa zwycięża.

Obóz harcers ki jest wielkiem miastem.

Z prawej strony leśnej drogi, pod osłoną zbocza góry, na dużej polanie rozbito namioty męskich drużyn. Wszędzie widać wzorowy ład i porządek. Każde położenie kamuszka jest obmyślone. Praktyczne względy mają pierwszeństwo. Oryginalność pomysłów jest pożądana. Poszczególne symbole stanowią charakterystyczne cechy drużyn. Bardziej doświadczeni na ramionach swoich koszul mają wyszyte sprawdziany swoich zdolności. Za każdym namiotem mieści się pomysłowo urządzony stół i kuchnia. Wszystko to wygląda elegancko. Po środku obozowiska ustawiono wielki maszt, na końcu którego powiewa majestatycznie flaga.

Rozchylają się gościnnie harcerskie namioty, ale nie sposób wprost zajrzeć do wnętrza wszystkich. Komendanci zapraszają do siebie, proszą zwiedzić, pokazują swoje urządzenia. Czarna Trzynastka ma u siebie w namiocie nawet światło elektryczne. Humory są świetne mimo, że przez pierwsze dni zlotu lał nieustannie deszcz ale woda nie wdarła się do namiotów, nie pogasły obozowe ogniska.

Harcerki rozsiadły się bliżej Wilji. Namioty ich są nieco mniejsze. Granicę obozu poszczególnej drużyny stanowi ułożona kawałkami kora sosnowa i małe zeschłe gałązki. Na bramach widnieją symbole harcerskie. Jest tutaj tak miło i ładnie, że się ruszać nie chce, a zdaje się człowiekowi, że w takim małym namiocie na jedną, dwie, lub kilka osób jest daleko wygodniej nocować niż na sprężynowem łóżku.

Wieczorem oba obozy gromadzą się przy wielkiem, wspólnem ognisku. Trzeszczą palące się gałęzie. Siedzą w kuckach harcerze, słuchając, jak któryś ze starszych opowiada o swoich przygodach, jak mówi o ideologji harcerstwa, a gdy się skończy obozowa gawęda, to wtedy las napełnia się pieśnią: „Wszystkie nasze dzienne sprawy..."

Przy ognisku zostaje warta obozowa. W namiotach śnią o alarmach harcerze.

Rankiem, gdy się ukażą pierwsze promienie słońca, w obozie rozlega się pobudka. Z namiotów wybiegną zaspani harcerze i znów las napełni się pieśnią „Kiedy ranne wstają zorze..." Rozpoczn e się dzień pracy harcerskiej, po którym nastąpi drugi, trzeci, dziesiąty i tak mijać będą miesiące i lata, aż nadejdzie drugi jeszcze większy jubileusz pracy harcerskiej.

J. Nieciecki.

Z Izby Rzemieślniczej

Dyrektorem został p. Młynarczyk.

Wczoraj wieczorem odbyło się w lokalu Izby Rzemieślniczej zgromadzenie rady Izby w obecności 18 członków rady, delegata województwa p. radcy Czarnousa i p. naczelnika Pawlikowskiego, jako przestawiciela Ministerswa Handlu i Przemysłu.

Po złożeniu sprawozdań z działalności za ubiegłe lata dokonano wyboru nowego dyrektora Izby Rzemieślniczej, którym został p. Kazimierz Młynarczyk naczelnik II Urzędu Skarbowego w Wilnie.

Ze względu na spóźnioną porę szczegółowe sprawozdanie z zebrania podamy w jutrzejszym numerze.

—=—

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd Herbaciarni składa serdeczne podziękowanie za ofiary pieniężne: pp. Skarżyńskiej, Z. K. Z., N. N., Rzyźniewskiej, Charytonowiczowej, Marjanowi Wolbekowi, Zrzeszeniu Banku Polskiego, Janowi Bułhakowi, Urzędnikom Banku Wileńskiego Ziemskiego, Prof. Muszyńskiemu, Wandzie Dunajowej, Józefie Kupściównie.

Za ofiary w produktach: pp. Sielskiej, Czajczyńskiej, Annie Wolbekowej, Dmochowskiej, Ewie Wańkowiczowej, Olechnowiczównie, Pisankowej z Kowszadołów, Spółdzielni „Społem", Firmie Węcewicza, M. Bronowskiej, Helenie Kiersnowskiej, Legiejkowej, Jerechowej.

WŁADYSŁAW LADIS - KIEPURA w jednej z najświetniejszych kreacyj na scenie Opery Warszawskiej.

— **Dziś „Faust" z Kiepurą.** Nieodwołalnie dziś, we środę 29 czerwca, w parku im. Żeligowskiego, o godz. 8 i pół wiecz. punktualnie, oddawna oczekiwana przez Wilno niezwykła atrakcja-opera „Faust" na otwartem powietrzu, w świetnej szacie scenicznej i obsadzie z Ladisem-Kiepurą i Junelli-Trembiekim w rolach głównych.

Bilety od 11 rano nabywać można w kasach przy wejściu do ogrodu po-Bernardyńskiego.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

TEATRY MIEJSKIE Z. A. S. P.

— **W Bernardynce.** Dziś o godz. 8 m. 15 — po raz drugi fenomenalna sztuka Kraszewskiego p. t. „Chata za wsią".

Jutro — „Chata za wsią".

— **W Lutni.** Dziś i jutro o godz. 8 m. 15 dwa ostatnie występy Zespołu Wilnian w pełnej humoru rewji p. t. „20.000 dolarów".

POLSKIE RADJO WILNO.

Środa, dnia 29 czerwca.

10.00: Transm. Mszy św. 11.05: Odcz. misyjny. 11.58: Sygnał czasu. 12.40: Kom. met. 12.55: „Polska sztuka religijna". 14.00: „Wyrób papieru". 14.15: Muz. 14.30: Słuchowisko. 14.50: Muz. 15.05: Odczyt rolniczy. 15.25: Muz. 15.40: Aud. dla dzieci. 16.05: Koncert popularny (płyty). 16.35: „Czynna miłość bliźniego". 16.45: Feljeton humorystyczny w wyk. Leona Wołłejki. 17.00: Koncert. 18.00: Zakończenie kursu uniwersytetu ludowego. 18.20: Muzyka tan. 19.15: Przegląd prasy litewskiej. 19.40: „Co nas boli?". 19.50: Pog. o Czerwonym Krzyżu. 20.00: Muz. lekka. 21.10: Kwadr. lit. 21.25: Koncert muzyki klasycznej. 21.55: Kom. i muz. tan. 22.25: Wiener i Deucet (płyty). 22.40: Kom. sport. 22.46: Wileński kom. sport. 22.48: Kom. i muz. tan.

Czwartek, dn. 30-go czerwca br.

11.58: Sygnał czasu. 15.10: Audycja dla poborowych. 15.40: Kom. meteor. i koncert dla młodzieży (płyty). 16.10: Muzyka z płyt. 16.40: „Fantazja u dzieci" pog. 17.50: Koncert. 18.20: „Bazylika wileńska" przed katastrofą. 18.20: Muz. tan. 19.15: „Skrzynka pocztowa nr. 207. 19:35: Prac. dziennik radjowy. 19.35: Prac. dziennik radjowy. 19.45: „Ciotka Albinowa" mówi. 20.00: Koncert. 21.05: „Warszawa — ulica Zielna 25" felj. 21.20: Słuchowisko. 21.50: Muz. tan.

Z ZA KOTAR STUDJO.

Bazylika przed katastrofą.

Prace nad ratowaniem Bazyliki wileńskiej postępują, wielkiego wszakże wysiłku finansowego trzeba, aby doprowadzić do pomyślnego końca całkowity plan robót. W wykonywaniu jego nie wolno ustawać, gdyż każda przerwa staje się groźną dla murów świątyni. Rzeczą społeczeństwa jest śpieszyć z pomocą materjalną. Na to właśnie zwróci uwagę w swym transmitowanym odczycie prof. Mieczysław Limanowski dn. 30. 6. o godz. 18.00.

Zielna 25.

Przed niedawnym czasem zwiedzali radjosłuchacze zapomocą słuchawek Raszyn, oprowadzani tam przez dyrektora Władysława Hellera. Dn. 30. 6. o godz. 21.05 zwiedzą studja rozgłośni warszawskiej, mieszczące się przy ul. Zielnej 25. Wyczerpujących informacyj udzieli p. Wacław Frenkiel, redaktor skrzynki technicznej.

— **Popołudniówka świąteczna „Awantura w raju" w Bernardynce.** Dziś o godz. 4 pp. po raz ostatni ujrzymy niezrównaną farsę wiedeńskiej spółki pisarskiej p. t. „Awantura w raju".

Sport.

Dzisiejsze imprezy sportowe.

Sportowcy wykorzystać starają się każde święto, to też dzisiaj będziemy mieli szereg imprez.

Od **godz. 10** na Pióromoncie odbywać się będą **rozgrywki piłki koszykowej** o mistrzostwo Wilna.

O **godz. 12** wszyscy pływacy zbiorą się na przystani P. K. S. (Brzeg Antokolski 8-a), by o godz. 13 rozpocząć **długodystansowy wyścig** na trasie 1000 mtr. Meta mieścić się będzie przy przystani wioślarskiej Pogoni.

O **godz. 15** na Pióromoncie drużyna **piłki koszykowej z Warszawy** rozegra mecz z graczami Ogniska. Warszawę reprezentuje mistrz klasy B, który pokonał wszystkich przeciwników i wszedł do klasy A.

O tej samej godzinie na Pióromoncie będziemy mieli **lekkoatletyczne zawody młodzieży rzemieślniczej.**

Na Pośpieszce zaś o **godz. 15** podziwiać będziemy **hippiczne zawody pań i wyścigi panów.**

O **godz. 17** na boisku Makabi rozegra się jeszcze jeden **mecz piłkarski** o mistrzostwo Wilna między **1 p. p. leg., a Ogniskiem.**

Z KRAJU.

Ponura tragedja w Słonimiu.

Sekretarz Inspektoratu Szkolnego zabija Dyrektora Komunalnej Kasy

W dniu wczorajszym rano w Słonimiu rozegrała się ponura tragedja, która głośnem echem odbiła się na terenie całego powiatu.

Około godz. 9 rano do gabinetu dyrektora Komunalnej Kasy Oszczędności p. Kozickiego zgłosił się sekretarz Inspektoratu Szkolnego Kuryłowicz, który przywitawszy się wydobył błyskawicznie rewolwer i oddał w kierunku Kozickiego kilka strzałów, raniąc go ciężko w okolicę serca i ramienia.

Na odgłos strzałów pośpieszyli do gabinetu urzędnicy, na których widok zabójca zamierzał zbiec, lecz przed drzwiami z dymiącego jeszcze rewolweru strzelił sobie w usta. Śmierć nastąpiła na miejscu. Ciężko rannego dyr. Kozickiego odwieziono niezwłocznie do szpitala, gdzie na stole operacyjnym zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Tłem tragicznego zajścia była sprawa osobistego nieporozumienia i rzekoma zniewaga, wyrządzona przez s. p. dyr. Kozickiego zabójcy.

Świętokradztwo.

NOWOGRÓDEK (Pat). Ze Słonimia donoszą, że w dn. 25 b. m. nieujawnieni dotąd sprawcy, po włamaniu się do cerkwi w miasteczku Dereczyn pow. słonimskiego, skradli stamtąd 9 przedmiotów liturgicznych wartości około 140 zł. Władze bezpieczeństwa wszczęły energiczne dochodzenia w celu przychwycenia sprawców.

Tajemniczy wisielec w lesie.

W dniu wczorajszym, w godzinach porannych policja wojewódzka zaalarmowana została wiadomością o ujawnieniu w lesie w pobliżu miejscowości Borki powiatu wileńsko-trockiego zwłok wisielca. Zwłoki te znalezione zostały w głębi lasu przez przypadkowych przechodniów i wisiały prawdopodobnie od dłuższego czasu, gdyż były już w stanie całkowitego rozkładu.

Z ujawnionych przy wisielcu dokumentów udało się ustalić, iż są to zwłoki niejakiego W. Hołubowicza, żołnierza granizonu wileńskiego, wobec czego powiadomiono również wojskowe władze śledcze.

Jak przypuszczają, Hołubowicz popełnił samobójstwo, nie jest jednakże całkiem wykluczone, że miała tu miejsce jakaś zbrodnia. Dalsze dochodzenie prowadzone jest przez policję oraz żandarmerję wojskową.

Samobójstwo, czy ucieczka?

Mieszkaniec m. Brasławia Władysław Konopacki powiadomił policję, iż jego córka Marja, lat 14, zbiegła z domu, pozostawiając list, w którym donosi, że odbiera sobie życie. Poszukiwania zarządzono.

Z pogranicza.

Potyczka z przemytnikami.

W ubiegłą niedzielę w rejonie Filipowa patroi K. O. P. zauważył kilku podejrzanych osobników, którzy obładowani towarem przekradali się przez granicę. Na wezwanie patrolu osobnicy poczęli uciekać, a gdy za uciekającymi oddano na postrach kilka strzałów, przemytnicy odpowiedzieli ogniem rewolwerowym. W obustronnej strzelaninie zraniono jednego żołnierza K. O. P. i dwóch przemytników, z których jeden zmarł. Jest to poszukiwany przez straże graniczne przemytnik Wiktor Sznulis, pochodzący z pow. marjampolskiego.

Też sposób agitacji.

W ostatnich czasach mieszkańcy pogranicznych wsi i osad woj. wileńskiego i nowogródzkiego często znajdują w polu i na łąkach, a nawet i na podwórkach baloniki i latawce, do których są przymocowane arkusiki z cienkiej bibuły, zawierające odezwy wywrotowe. Odezwy komunistyczne wywrotowcy wypuszczają niedaleko granicy sowieckiej na stronę polską z zamiarem wywołania antypaństwowego fermentu wśród ludności granicznej.

Od Administracji.

Wszystkim naszym Prenumeratorom zamiejscowym którzy zalegają z opłatą prenumeraty „Dziennika Wileńskiego" będziemy zmuszeni bezwzględnie wstrzymać przesyłanie pisma

GIEŁDA.

WARSZAWA (Pat.) 28. VI. 1932 r.
Belgja 124,25—124,56 -123,94.
Holandja 360,55—361,45—359,65.
Londyn 32,15—32,19—32,33—32,01.
Nowy York 8,914—8,934—8,894.
Nowy York kabel 8,919—8,939 -8,899.
Paryż 35 07—35,16—34,98.
Praga 26,37½—26,44—26,31
Szwajcarja 173,85—174,28—173,42.
Włochy 45,40—45,63—45,17.
Berlin w obr. nieofic 211,70
Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe:

3% pożyczka budowlana 34,95. 4% pożyczka inwestycyjna 88,75. 5% pożyczka konwersyjna 36. 4% dolarowa 47,75—47,85. 7% pożyczka stabilizacyjna 44—44,50. 8% L. Z. B. G. K. i B. R., obligacje B. G. K. 94. Tes ame 7% 83,25. 8% obl. B G K. bud. 93. 4½% L.Z. ziemskie 33,50. 5% warszawskie 44—43,50—43,75. 8% warszawskie 53,50—52,50—53,25. 8% Lublina 47,50. 10% Lublina 52. 8% Piotrkowa 47,75. Tendencja mocniejsza.

Akcje:

Bank Polski 70. Lilpop 10. Drog Dojazdowe 7. Tend. utrzym.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: Dillonowska 45,60. Stabilizacyjna 43,50. Warszawska 32. Śląska 31.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

KINO-TEATR «HELIOS» DŹWIĘKOWY ulica Wilańska 38, tel. 826. Premjera i Wspaniały film cbyczajowy Przebój, porywający swoim realizmem! **Na scenie:** Na żądanie publiczności jeszcze kilka występów **JASNOWIDZA WŁADZIA ZWIRLICZA** Fenomen XX wieku. Odgadywanie myśli. Odszukiwanie zaginionych etc. — Na I szy seans ceny zniżone. **Na śliskiej drodze** z życia złotej młodzieży. W rol. główn. prześliczna **Dorothy Jordan** i słyn. amant **Hardia Albright.**

DŹWIĘK. KINO-TEATR «STYLOWY» WIELKA 36. Dziś! Po raz pierwszy w Wilnie 100 proc. dźwiękowe arcydzieło w g zegednienia **Pitigrill'ego** p. t. **„VATERLOO BRIDGE"** (Krwawy most). Potężny dramat obyczajowy w 10 akt., gorąca miłość do nierządnicy na tle wojny światowej, bombardowanie Londynu z Zeppelinów. W rol. gł. **Mae Clarkra i Kent Douglas.** Nad program: Rewelacyjne niebywale atrakcje dźwiękowe; aktualności świata w naturalnych kolorach p. t. „Czy to nie dziwne" oraz najnowsza dźwiękowa komedja - farsa w 4 akt. p. t. **„Brawo Detektywi"** w rol. gł. **Cohn i Celly.**

DŹWIĘK. KINO-TEATR «PAN» Ul. WIELKA 42. Tel. 528. Dziś! Najwspanialszy dźwiękowy arcyfilm śpiewno-taneczny z życia nocnego „złotej młodzieży" i lekkomyślnych kobiet rzuconych w bagno wielkomiejskie, **CMY NOCNE** ilustrujący w najdyskretniejszych szczegółach życie miljarderów dla których niema już powrotu i ich „pocieszycielek". W roli głównej uroczo-wiośniana BARBARA STANWYCK, niezrównana rywalka JANET GAYNOR. Jest to film, który wzrusza i podniecal Moc numerów śpiewnych, baletowych i tanecznych Nad progr.: Dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15, w dnie świąt. o godz. 2-ej.

HEMOROIDY
CZOPKI HEMOROIDALNE GĄSECKIEGO
„VARICOL" (Z KOGUTKIEM)
USUWAJĄ BÓL, KRWAWIENIE, SWĘDZENIE, PIECZENIE.
CZOPKI HEMOROIDALNE „VARICOL" STOSUJE SIĘ PRZY HEMOROIDACH W KANALE ODCHODOWYM, ZEWNĘTRZNE ZAŚ GUZY HEMOROIDALNE SKUTECZNIE LECZY MAŚĆ POPOW'SKIEGO
SPRZEDAJĄ APTEKI
W.Z.P.14

Tania sprzedaż
posezonowa
MULTUM OKAZJI
TANIEGO KUPNA
MODNYCH TKANIN
I RESZTEK
od jutra (30.VI)
„M. GORDON" S. A.
NIEMIECKA 26.

tylko **OWADZIAK** tępi muchy
CIM pluskwy
KAR karaluchy
WYROBY S.A. „AZOT" JAWORZNO
5100—2

PROSZEK „KOGUTEK" DLA DOROSŁYCH
USUWA NAJUPORCZYWSZY BÓL GŁOWY
OSTRZEŻENIE. PRZY KUPNIE NALEŻY AKCENTOWAĆ I WYRAŹNIE ŻĄDAĆ TYLKO ORYGINALNYCH PROSZKÓW Z KOGUTKIEM GĄSECKIEGO, ZNANYCH OD LAT TRZYDZIESTU I WSTRZEGAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTW, UMYŚLNIE POLECANYCH, W PODOBNEM DO NASZEGO OPAKOWANIU.
W.Z.P. Nr. 16.

NOWOCZESNĄ TECHNIKĘ WARSZTATOWĄ — SPRAWOZDANIA Z ORGANIZACYJ ZAW. — ZMIANY USTAWODAWSTWA PRZEM. — PORADĘ ZAWODOWĄ I PRAWNĄ
przynosi
Rzemieślnikowi
czasopismo fachowe
PRZEGLĄD STOLARSKI
dwutygodnik z bezpłatnym dodatkiem „Młody Stolarz". Bogato ilustrowany. Działy: meblowy, budowlany, tapicerski i architekt. wnętrz. Corocznie bezpłatnie „Kalendarz kieszonkowy". Prenumerata kwartalna zł. 6.—
Oprócz tego ukazują się: „Warsztat Metalowy", „Gazeta Malarska", „Powszechna Gazeta Fryzjerska", „Przegląd Krawiecki".
Numery okazowe bezpłatnie — wysyła Wydawca:
PAR POLSKA AGENCJA REKLAMY Franciszek Krajna, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11.

ROCZNE KURSY PIELĘGNOWANIA I WYCHOWANIA DZIECI
Egzystujące od 1925 roku w Wilnie.
Program obejmuje kurs teoretyczny i praktykę w szpitalach, przedszkolach i żłobkach.
Wykładane są następujące przedmioty:
Anatomja i fizjologja | Dyetetyka dziecka
Higjena i bakterjologja | Choroby dzieci i pielęgnowanie dziecka chorego
Patologja ogólna | Psychologja i wychowanie
Higjena dziecka | Gry i zabawy
Opieka społeczna nad dzieckiem
Wkursach biorą udział profesorowie naszej wszechnicy i lekarze specjaliści w chorobach dziecięcych. — Zapisy są przyjmowane w lokalu **ROCZNYCH KURSÓW HANDLOWYCH** przy ul. Mickiewicza 22 — 5, od godz. 5—7 wiecz. codzień oprócz świąt. Telefon 16-02.
290—r

AKUSZERKI

AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5. WZP69

AKUSZERKA ŚMIAŁOWSKA przeprowadziła się. Garbarska 1, m. 16, róg ul. Mickiewicza. — Tamże gabinet kosmetyczny poprawia cerę, usuwa brodawki, kurzajki i wągry. 702—0 o

Zdrojowiska.

Zaleszczyki,— pierwszorzędne pensjonaty „Jasna" i „Plaża", jedyne dla rekonwalescentów, szukających wypoczynku, rozrywki, poleca Emilja Olszewska. 871—0 o

RABKA. Pensjonat „Helios", komfortowy. Ceny przystępne. Oktawja Piechocka. Telefon 70. 16103—3

LEKARZE

Dr. med. Cymbler WENERYCZNE, SKÓRNE, MOCZOPŁ. Tel. 15-64. MICKIEWICZA 12, róg Tatarskiej, 9—2 i 5—8.

Dr. Zeldowicz CHOR. WENERYCZNE MOCZOPŁ. I SKÓRNE 9—1 i 5—8 w. tel. 2-77

D-r Zeldowiczowa kobiece, weneryczne, dróg mocz. prz. 12 — 2 i 4—6. ul. Mickiewicza 24. 704—0

DOKTOR HAURYŁKIEWICZOWA przyjmuje od 11—12 i od 5—6. Choroby skórne, leczenie włosów, kosmetyka lekarska i operacje kosmetyczne. Wileńska 33, m. 1.

Dr. Ginsberg Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe WILEŃSKA 3 od godz. 8—1 i 4—8 tel. 567.

Dr. Blumowicz Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. WIELKA 21, tel. 921, od 9—1 i 3—7. Niedziela 9—1.

LOKALE

Natychmiast odstąpię mleczarnię w dobrym punkcie lub przyjmę spólnika, got. do 500 zł. Ostrobramska 13. Mleczarnia. —0 o

Do wynajęcia SKLEP nadający się na fryzjernię, mleczarnię, farbiarnię, pralnię oraz duży LOKAL odpowiedni na: bank, biuro, ognisko, klub, bursę lub ogród dziecinny przy ul. Wileńskiej Nr. 20. 9348—2

Kupno Sprzedaż

Kotki rasowe syberyjskie i pies wyżeł do sprzedania, ul. Wielka Nr. 11, m. 2, przy Kursach Kroju gdzie przyjmują się uczenice. 9343—1

Tanio do sprzedania prawie nowa 5 osobowa kareta „Buick", oraz 5 osobowy 6 cyl. „Studebaker - Erskin" Coach. Na samochody te firma daje roczną gwarancję. Auto Garaże, Tatarska 3, tel. 17—52. 701—0 o

Sprzedam tanio szafę, kredens, szezlong, dużą klatkę. Mickiewicza 24—22 od 2 do 5 pop. 9964—0 o

LETNISKA.

Letniska 16 klm. w stronę Niemenczyna. Komunikacja autobusowa. Jedno i wielo pokojowe z utrzymaniem 4 zł. dziennie, lub 5 zł., zależnie od umeblowania. Można wynająć bez utrzymania. Dowiedzieć się w godz. od 18 do 20 ul. Orzeszkowej 3 2, tel. 10—28, lub na miejscu w maj. Mesyna. —0 o

Letnisko w pięknej miejscowości z całodziennem utrzymaniem po 3 zł. dziennie 2 klm. od st. Gudogaje. Andrzej Pielecki, zaśc. Dajnówka, p. Gudogaje. 9361-0 o

NAUKA

ABSOLWENTKA gimn. poszukuje kondycji na lato do dzieci z młodszych klas gimnazj. Połocka 9, m. 4. 817—4

Uczenica klasy V-ej gimnazjum im. Orzeszkowej poszukuje kondycji. Królewska 5, m. 23. —0 o

Student med. pragnie wyjechać na kondycje za skromnem wynagrodzeniem. Oferty do Adm. „Dz. Wil." pod A. M.

MATEMATYK ABSOLWENT U. S. B. z długoletnią praktyką korepetytorska, udziela lekcji z matematyki i fizyki, przygotowuje do matury, egzaminów wstępnych do szkół wyższych i średnich, ogólnokształcących i zawodowych (technicznej). Naucza sumiennie i gruntownie. Warunki przystępne. Adres: Wileńska 47, m. 5. 9164—4

Nauczyciel kroju R. Gisin, ul. Uniwersytecka 1—7 udziela lekcji kroju, ubrań męskich i damskich. Nowy system. Ceny dostępne. Sprzedaje się różne foremki.

Do egzaminów wstępnych które odbędą się we wrześniu r. b. w **Państw. Szkole Techn.** przygotowuje zespół nauczycieli specjal. — Ceny przystępne. Początek zajęć dn. 30 czerwca. Zgłoszenia przyjmuje p. A. Szulakiewicz ul. Stara d. Nr. 24, m. 2. 9353-0o

ZGUBY

Zgubiono 25-VI wiecz. o g. 7-ej złoty zegarek z bransoletą na odcinku ul. Mickiewicza róg Śniadeckich. Uczciwego znalazcę proszę odnieść za wynagrodzeniem. Kasztanowa 5, m. 4. Sieradzki. 8356—0 o

RÓŻNE

Zapowiedź. Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. rozwiedziony rewident skarbowy Stefan Ruciński, zamieszkały w Poznaniu, przedtem w Wilnie, syn emeryta Józefa Rucińskiego i tegoż małżonki Józefy z domu Zykówny, zamieszkałych w Żyrardowie, 2, owdowiała Marja, Serafina, Oswalda Delalicz de Lawel z domu Kimbarówna, bez zawodu, zamieszkała w Poznaniu, przedtem w Wilnie, córka radcy stanu Juljana Kimbary, zmarłego, ostatnio zamieszkałego w Petersburgu i tegoż małżonki Antoniny z domu Augustynowiczówny, zamieszkałej w Wilnie, chcą zawrzeć związek małżeński. O jakiejkolwiek przeszkodzie należy donieść niżej podpisanemu urzędnikowi stanu cywilnego w przeciągu 14 dni. Obwieszczenie nastąpić winno w Poznaniu i Wilnie. — Poznań, dnia 24 Czerwca 1932 r. — Urzędnik stanu cywilnego Chybiński. 635—0 o

PRACA

Inteligentny starszy człowiek, 44 lat, b. urzędnik (kancelista) bezwzględnie uczciwy, katolik, religijny, bez żadnych wad. Znajduje się w sytuacji bez wyjścia (bez kąta). Prosi humanitarnych ludzi o zaofiarowanie pracy w majątku, ewentualnie za życie. Zgodzi się być nocnym dozorcą i t. p. Ochotnik W. P. A także prosi o zaofiarowanie mu starej garderoby, bucików i t. p. Za co z góry serdecznie dziękuje. Adres w Redakcji pod „Hallerczyk". —gr o

Polecam dziewczynę o bardzo dobrem usposobieniu na pokojową, niańnię, lub do pomocy pani domu. Dowiedzieć się w redakcji. 9367—2 o

SPRAWY MAJĄTKOWE

DOM nowy z placem na Zwierzyńcu do sprzedania. Dow.: ul. Stara 43, u właściciela. 9351—0 o

Do sprzedania F O L W A R K 4 klm. od kolei (Mołodeczno — Lida) 57 ha, ziemia orna, las, staw rybny, młyn z turbiną. Młyn może być sprzedany osobno z działką ziemi lub bez niej. Adres w Administracji. —2

PLAC przy ul. Tartaki Nr. 23 (koło ul. Mickiewicza) do sprzedania. Całość lub parcele małe. Ceny niskie, od 2—6 pop. 9322-2

Do sprzedania dom murowany o 2-ch mieszkaniach w rejonie Zakretu. Św. Jacka 5 od 1—5 pop. 9354—0 o

Duże trzypokojowe komfortowe mieszkanie do wynajęcia lub odprzedania w Domu Spółdzielczym, Mostowa 3. Do obejrzenia z dozorcą. Warunki: Hotel Georges'a pokój Nr. 1. 9666—0o

Kupię dom z ogrodem lub placem bliżej centrum miasta. Tylko pisemne zgłoszenia z podaniem obszaru, ceny i adresu kierować: Wilno, Zygmuntowska 22, m. 6. Słabszczyńska. 9352—1 o

Mieszkania i pokoje

Trzy pokoje, kuchnia, wszystkie wygody do wynajęcia. Rzeczna 12—10. Oglądać 5—8 9358-0o

2 mieszkania 3 pokojowe z wygodami, w nowowybudowanym domu do wynajęcia. Stara 27. r

3 POKOJE z wygodami, z kuchnią. Pańska 4—7. od 4-ej pp. 9346

Do wynajęcia dwa pokoje z używalnością kuchni z wszystkiemi wygodami, tanio. Mickiewicza 24—11. 9347—0 o

Pokój do wynajęcia umeblowany z wygodami i balkonem, ul. Mostowa Nr. 3a m. 5. 9363-0o

1 lub 2 pokoje z balkonem i wygodami do wynajęcia bez mebli, używalność kuchni. Sierakowskiego 25, m. 2 9362—1 o

Do wynajęcia mieszkanie nowoodremontowane 4 pok. z kuchnią słoneczne suche, ciepłe elektrycz. Antokol ul. Piaski Nr. 9. 9365—0 o

Pokój słoneczny umeblowany z wygodami może być z utrzymaniem wydaje się. Portowa Nr. 23, m. 24. 9360—0 o

REFUS KING. 29)

„Pieniądze albo życie".

Rewizja na statku jest trudną rzeczą. Na małej przestrzeni mieści się tyle urządzeń i zakamarków, że przeszukanie ich stanowi nielada zadanie.

Mgła przerzedzała się i przez ostatnie białawe strzępy przenikały ukośne promienie zachodzącego słońca. Powierzchnia morza migotała dziwnem metalicznem lśnieniem, dającem wyraziste tło wszystkim nadpokładowym częściom „Morgany".

— Czy masz rewolwer w pogotowiu? — zapytał Antoni Bary'ego, schodząc z nim razem na dno okrętu do maszyn, magazynów i pomieszczenia załogi.

Barry uchylił kurtki i ukazał lufę, wystającą z pod lewej pachy. Szukali we dwóch Micaha Thruma, który, jak już teraz wiedzieli, mógł się znajdować na „Morganie" tylko w charakterze pasażera, jadącego na gapę. Billings chciał się do nich przyłączyć, ale mu nie pozwolili. Po pierwsze, żeby nie narażał niepotrzebnie życia, a po drugie — nie zwracał na siebie uwagi. Tylko Antoni i Barry mogli zrobić inspekcję statku, nie budząc niczyjej ciekawości.

Naturalnie nasunęła się im wątpliwość, czy zwierzynie nie uda się, przemykając się z kryjówki do kryjówki, uniknąć odkrycia i wystrychnąć ich na dudka.

Barry, poinformowany przez encyklopedycznego Jonesa, orzekł stanowczo, że to byłoby wykluczone. Co innego, gdyby chodziło o wielki okręt pasażerski, lub towarowy. Na takim olbrzymie mogą upłynąć miesiące zanim załoga pozna się nawet z widzenia, a już wszelkie podejrzane, ukrywające się typy mają raj. Ale co innego na jachcie. Jacht jest jak prywatne mieszkanie.

I na „Morganie" nie można się było bezpiecznie ukryć. Załoga, oprócz Smitha, rekrutowała się z dawno zaangażowanych ludzi, a Smith nie był Thrummem. Wszyscy oni znali się tak dobrze, że gdyby który zobaczył obcą twarz, narobiłby odrazu alarmu. Dalej taki obcy ptaszek nie mógłby udawać wobec załogi gościa, boby go prędko zdemaskowano. Na wszelki wypadek Antoni postanowił wybadać załogę, czy jednak kto z gości nie był na dole.

Tem bardziej nie mogło być mowy, aby morderca ukrywał się w pomieszczeniach nadpokładowych.

A wreszcie do wszystkich możliwych kryjowek był tylko jeden dostęp i nie można z nich było uciec drugą stroną.

Antoni doznał zawodu. Nadomiar niepowodzenia oświetlenie „Morgany" było tego rodzaju, że napróżnoby kto szukał w niej ciemnych kątów i mrocznych pasaży. Antoni i Barry nie przeoczyli żadnego zakamarka i nie znaleźli nic — żadnego śladu złowieszczego czatownika, ani na pokładach, ani pod pokładami. Szukali tak sumiennie, że zajrzeli nawet do wszystkich większych wentylatorów i pod pokrowce łódek i wypytali załogę, czy kto z gości nie schodził nadół. W końcu obeszli naokoło burtę, żeby sprawdzić, czy kto nie wisi od zewnątrz na linie. Był to absurdalny pomysł, ale nie chcieli ominąć żadnej możliwości.

I nie znaleźli nikogo!

Micah Thrumm nie znajdował się na „Morganie"!

Struktura ludzkiego przeświadczenia jest tak krucha, że naciągnięte argumenty opadają z człowieka jak niemodny płaszcz. Była to naturalna reakcja po ich wielkiej niepewności. Byli tak przekonani, że Micah Thrumm jest na jachcie we własnej osobie... Wobec tego obecność jego wspólnika nie wydawała się groźna.

Antoni i Barry stanęli koło burty niedaleko rufy, patrząc na biały ogon piany, ciągnący się za „Morganą". Ląd znikł już za krawędzią oceanu. Narazie nie myśleli, co dalej zrobią. Narazie musieli iść do swoich kajut i usunąć z ubrań i rąk ślady rewizji, bo zaglądali i do skrzyń z węglem. Potem mieli wrócić do gości w salonie.

Szli w milczeniu i kroki ich były niedosłyszalne. Barry zamknął swoją kajutę na klucz, ze względu na zostawione tam przebrania i zdjęcia daktyloskopowe. Teraz wyjął go z kieszeni i miał go już wetknąć w dziurkę, mieszczącą się w środku ozdobnej, mosiężnej blaszki, gdy nagle ręka jego znieruchomiała w powietrzu. Pochwycił Antoniego za ramię i nakazał mu milczenie.

Antoni stracił głowę. Od pół godziny spodziewał się czegoś podobnego i ponieważ przestał się wkońcu spodzieć, doznał wrażenia wielokrotnie silniejszego, niżby doznał odrazu.

— Sz! — powtórzył Barry.

— Co, co? — zapytał trochę drżącym głosem Antoni.

Barry wskazał w milczeniu na mosiężną blaszkę, otaczającą dziurkę od klucza. Antoni spojrzał uważnie, spodziewając się Bóg wie czego — może kropel krwi — i nie zobaczył nic.

— Rysy na metalu — zasyczał Barry.

— Co?

— Ktoś majstrował koło zamku i porysował blaszkę. — Wskazał palcem na kilka wyraźnych rys na gładkiej powierzchni blaszki, pochodzących widocznie od jakiegoś ostrego narzędzia. Antoni, który miał słabszy wzrok, nie dostrzegł ich odrazu.

Teraz przeszyły go lekkie dreszcze. Wiedział, że jeżeli kto się zabiera do zamków, to tylko w złych zamiarach. Serce zaczęło mu bić w rytm imienia Micaha Thrumma. Barry tymczasem ukląkł na ziemi i obejrzał przez szkło powiększające mosiężną blaszkę i naokolne białe drzewo. Antoni ukląkł obok niego z lekkiem trzaskaniem w stawach.

— Ślady palców — szepnął Barry — jego palców Poznałem... napatrzyłem się im dosyć.

Nie potrzebował zaznaczyć, czyich palców.

Micah Thrumm — Micah Thrumm — Micah Thrumm — biło serce Antoniego.

Barry wstał, wyjął rewolwer i wsunął ostrożnie klucz w zamek.

(c. d. n.)

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Mostowa 1. Redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW NIECIECKI.

BIBLJOTEKA w Wilnie.